Nr. 131 Środa 12 (25) lipca 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“
uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści T. Konczyńskiego „NAD GŁĘBIAMI“.

OD REDAKCYI.

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi“, z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczeństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń“ Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury, *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknem, oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektóremi innemi pismami, o których niżej) w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połową** ceny księgarskiej, odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:

Cena **„Królewskiej Pieśni“** po wyjściu z druku **rb. 8.**

Dla prenumeratorów:

Dziennika Kijowskiego,
Kuryera Litewskiego,
Dzwonu Polskiego,
Świata i
Słowa Polskiego (Lwów)

ena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni“,** o ile prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ wniosą opłatę **do dnia I-go września** r. b., oznaczona została na **rb. 3 kop. 50.**

Prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“, nadsyłający **prenumeratę w miesiącu wrześniu, płacą rb. 4.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosić będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**

KALENDARZ.

12 (25) Środa — Jana Gwalberta.
13 (26) Czwart. — Małgorzaty P. M.
14 (27) Piątek — Bonawentury B. W. D. K.
15 (28) Sobota — Rozesł. Apost. Henryka Ces.
16 (29) Niedziela—N. M. P. Szkaplerznej.
17 (30) Poniedz.—Aleksego W., Westyny M.
18 (31) Wtorek — Szymona z Lipnicy W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 16.
Zachód słońca o g. 7 m. 57.
Długość dnia godz. 15 m. 39.
Ubyło dnia godzin 0 m. 18.

Wschód księżyca o g. 11 m. 46 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 21 w.
Dnia 15 pierwsza kwadra o g. 9 m. 31 w.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Tak powiedział król“.
Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.
Château des Fleurs. Dziś: Benefis dyrektora Nowikowa, „Gejsza“ i „Nowe romansy“.
Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Przegląd polityczny.

Odroczenie parlamentu francuskiego. — Epizod z posłem Vaillant i manifestacya antyrosyjska. — Nowe koleje alpejskie w Austryi. — Biała księga w parlamencie angielskim. — Obawy Anglii o Egipt. — Budzenie się panislamizmu. — Zulusi w Natalu.

Izba posłów we Francyi po dwumiesięcznej sesyi zakończyła swe obrady wśród okoliczności, rzucających cień na powagę i niezawisłość parlamentu francuskiego. Zaraz po zebraniu się nowej, z wyborów majowych wyszłej, izby, wyłoniła się myśl przesłania życzeń Izbie rosyjskiej z powodu przemiany absolutnej monarchii w państwo konstytucyjne. Rząd francuski atoli wpływał podówczas na posłów, aby ze względów dyplomatycznych, ze względów na szczególniejsze stosunki, jakie łączą Francyę z Rosyą, zaniechali manifestacyi tej wobec Izby, stojącej w walce z rządem rosyjskim. Minister spraw zagranicznych. znany russofil p. Bourgeois oznajmił w maju, że ówczesna pora do wypowiedzenia życzeń narodowi rosyjskiemu nie jest stosowną, że zresztą on to sam uczyni z trybuny w sposób właściwy i w właściwym czasie. Minęły dwa miesiące, p. Bourgeois słowa o tem nie powiedział. Nareszcie pod sam koniec letniej sesyi, w ostatnim dniu obrad przed feryami, zgłasza się poseł socyalistyczny Vaillant do prezydenta izby p. Brisson z wnioskiem wyrażającym sympatye dla obrońców wolności w Rosyi i wyrażającym potępienie pogromów i ich sprawców. Prezydent izby, Brisson, natychmiast o tem zawiadomił p. Bourgeois i po krótkiej chwili oznajmił, że ani tego wniosku nie poda pod głosowanie, ani posłowi Vaillant nie udzieli w tej sprawie głosu. Mimo to socyaliści w izbie urządzili manifestacyę i wypowiedzieli słowa bezwzględnego potępienia dla pogromów i ich sprawców, oraz wznieśli — „rewolucyjne“ okrzyki. Wówczas Brisson oznajmił, że słów tych nie słyszał i wezwał biuro stenografów, aby słowa posła Vaillanta wykreślono z protokułu stenograficznego izby, zapowiadając zarazem, że ani mowa Vaillanta, ani okrzyki, wzniesione przez socyalistów przeciw Rosyi urzędowej, nie będą zamieszczone w urzędowem sprawozdaniu z posiedzeń izby w „Journal Officiel“. Brisson słowa dotrzymał. Istotnie w dzienniku urzedowym francuskim, ani w dziennikach rządowych, żadnej o tem wzmianki nie było. Czy mimo to sprawa ta może być uważaną za nieistniejącą — powątpiewać należy. W polityce bowiem nie ma znaczenia zasada sądowa: *quod non est in actis non est in mundo*. Rzecz ma się wprost przeciwnie. Najważniejsze sprawy istnieją na świecie, choć ich niema w urzędowych aktach.

* * *

W Austryi otworzono nową kolej alpejską, południową część kolei Wysokich Turni, kolej przez Alpy julijskie t. z. wocheńską z Assliny do Gorycyi, a stamtąd do Tryestu. Po wykończeniu kolei przez Karawanki i po wykończeniu tuneli przez Wysokie Turnie (Tauer), otrzyma Tryest drugie połączenie kolejowe, łączące go wprost z krajami alpejskimi i z Czechami, będące najkrótszem połączeniem Tryestu z Niemcami. Otwarcie tej kolei w dniu 19 lipca było uroczystością niemiecką i włoską, jakkolwiek powinno być uroczystością słoweńską, gdyż kolej wocheńska przecina kraj wyłącznie słoweński, łączy słoweńską Krainę z słoweńską Gorycyą i słoweńskiemi podmiejskiemi gminami Tryestu. Wszakże Słoweńcy nie brali udziału w uroczystościach otwarcia kolei na ich ziemi, dla tego, że stacye kolejowe—choć noszą nazwy słoweńskie obok niemieckich — nie zostały przystrojone w trójkolorowe barwy słoweńskie, a raczej barwy trójjedynego Królestwa Chorwacyi, Dalmacyi i Slawonii. Tak w Austryi wszystko — nawet otwarcie ekonomicznie niezmiernie doniosłej nowej linii komunikacyjnej wyzyskiwane bywa, jako przedmiot do nowego sporu narodowościowego. Zaznaczyć wypada, że nowe połączenie Tryestu z Alpami wpłynie na podniesienie tego jedynego w Austryi miasta handlowego nadmorskiego, skupiającego w swym porcie cały ruch handlowy zamorski.

* * *

Rząd angielski przedłożył izbie gmin białą księgę zawierającą oryginalne sprostowanie dyplomatyczne, dotyczące egipsko - tureckiego sporu granicznego od miesiąca już załatwionego. Pomijając sprawę sporu granicznego na półwyspie Sinais, nad którym na tem miejscu już raz zastanowiliśmy się, należy obecnie zwrócić uwagę na stale wzmagający się ruch panislamiczny, o którym minister Gray mówił niedawno, że grozi niebezpieczeństwem panowaniu angielskiemu w Egipcie. Przedłożona biała księga zawiera między innemi depeszę Lorda Cromera, naczelnego wodza wojsk egipsko-angielskich, do sekretaryatu stanu w Londynie tej treści: Poważny napad na Egipt nie grozi jeszcze w tej chwili, mógłby jednak być usiłowanym, a wówczas byłby w Egipcie wyzyskany do wywołania fanatyzmu religijnego. Ruch panislamistyczny, jasnem jest, jak byłby szkodliwy dla interesów Anglii i Egiptu. Mimo to ruch ten stale się wzmaga, a nader czynny bierze w nim udział sama ludnośc egipska.

Prasa egipska cała jest pod wpływem ruchu panislamistycznego, dlatego rząd angielski musiał zarządzić pewne środki ostrożności. Koniecznem się wydaje Lordowi Cromerowi pomnożenie załóg angielskiego wojska w Egipcie, tem bardziej, że oficerowie wojsk egipskich, stojący pod komendą angielskich pułkowników w znacznej części przechylili się ku stronie panislamizmu. Tak więc panowaniu angielskiemu w Egipcie grozi poważny ruch religijny, obejmujący dziś Egipt i cały Sudan.

* * *

Anglia prowadzi w tej chwili wbrew opinii publicznej wojnę z powstańczymi Zulusami w Natalu. Wojna ta jest niepopularną nietylko wśród klas robotniczych, lecz i wśród burżuazyi liberalnej w Anglii — tem bardziej, że wojska angieslskie w Natalu dopuszczają się srogich okrucieństw na Zulusach, zupełnie podobnie, jak generał Trotha w niemieckiej południowo-zachodnie-Afryce na Herrerach i Owambach dopuszcza się strasznych okrucieństw ku zadowoleniu niemieckiej opinii publicznej, złożonej nietylko z junkrów i konserwatystów, lecz ku uciesze narodowo - liberalnych kół szowinistów niemieckich.

Obecnie donoszą dzienniki angielskie, że wojsko angielskie w Natalu odniosło zwycięstwo nad Zulusami i połączonymi szczepami Melakazulu i Bambaata. Zwycięstwo polegało na tem, że 700 Zulusów wyrznięto w pień. Było to przeto zwycięstwo zupełne. Anglia nazywa to zemstą za Impazę. W Impaza Zulusi zabili 2 Anglików. W Natalu Anglicy za to wyrznęli 700 Zulusów. To się nazywa szerzeniem kultury europejskiej i cywilizacyi chrześcijańskiej.

W.

Ostatnie posiedzenie Izby Państwowej.

Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ tak opisuje swe wrażenia z ostatniego posiedzenia Izby.

Przed drzwiami pałacu taurydzkiego tłok niebywały. Ledwie zdołałem się przecisnąć, zauważywszy po drodze niezwykle ostrą kontrolę biletów.

W krużgankach nastrój podniecony, jakiego nigdy nie pamiętam. Ale w tem podnieceniu jest pewne przygnębienie, pewna beznadziejność. Wszyscy napewno mówią o rozwiązaniu Izby dziś — jutro. Powtarzają słowa Muromcewa, Dołgorukowa, że rząd zamierza rozwiązać Izbę natychmiast po uchwaleniu odezwy do ludu w sprawie rolnej.

A odezwa przejdzie. Dotąd wahali się demokraci konstytucyjni; tymczasem na wczorajszem posiedzeniu uchwalono, znaczną większością przeciw głosom przywódców partyi, aby oświadczyć się za odezwą.

Dzwonki po korytarzach rozlegają się daremnie. Zdaje się, że nikt dziś do Izby iść nie chce, brać na swoją odpowiedzialność rozwiązania, zguby tego ciała prawodawczego, tak młodego, do którego się już jednak ludzie mocno przywiązali. Tu i owdzie ostateczne narady — ostatni plan kampanii.

Sala obrad zaczyna się jednak powoli napełniać. W obu lożach prasy drzwi domykać trzeba siłą — ścisk straszny. Stawili się w komplecie nawet wszyscy sprawozdawcy dzienników zagranicznych — rzadki przypadek i symptomat powagi położenia.

Na porządku dziennym zatwierdzenie wyborów. Referatów niema. Teraz długa dyskusya formalna o dodatkowych wyborach do komisyi rolnej przedstawicieli Syberyi i Kaukazu. Ludzie jakoś mówią nie to. co im leży na sercu, krążą koło głównego przedmiotu, ale jakby umyślnie odciągają właściwą dyskusyę. Teraz wybory.

Sala i loże znowu pustoszeją. Ludzie czują potrzebę rozmowy, wymiany myśli. Znowu tłumy w krużgankach.

Naraz ktoś wypada z sali.

— Już, już się zaczęło... Petrunkiewicz...

Wszyscy biegną zająć miejsca.

Stary, szanowny, osiwiały w dzielnej pracy społecznej, działacz ziemstw, jako mówca gra na dwóch strunach: gorzkiej ironii i sarkazmu, co czyni z niego niebezpiecznego polemistę, oraz surowej i podniosłej powagi, dzięki czemu panować umie nad salą, przekonywać słuchaczów. Dla mnie osobiście jest to jeden z najlepszych mówców w Izbie, jeżeli nie najlepszy.

Mówi rzeczy słuszne, a zmierza do projektu odezwy, nowego, który stawia w imieniu grupy stronnictwa wolności ludu. Wrażenie niesłychane. Więc wczoraj znaleźli jednak wyjście z najtrudniejszego położenia! Więc kadeci nie dopuszczają do rozwiązania Izby.

Znacie obiedwie odezwy z telegramów. Odrazu rzucają się w oczy różnice charakterystyczne. Przedewszystkiem niema w nowym projekcie długiej i niepotrzebnej polemiki z ministrami, następnie jest poważne i rzeczowe przedstawienie całego biegu prac Izby w sprawie rolnej bez zobowiązań kategorycznych, ze stwierdzeniem tylko, że Izba w swojej pracy trzyma się wygłoszonej już raz zasady wywłaszczenia majątków prywatnych; wezwania do uspokojenia niema, niestety, ale, jak i w poprzednim projekcie wyrażenie nadziei, że lud w spokoju będzie oczekiwał zakończenia prac Izby. Całość robi wrażenie jakieś gruntowniejsze, poważniejsze. Ale co najważniejsza, Petrunkiewicz stawia odrazu wniosek, aby po uchwaleniu odezwy zażądać od ministra wydrukowania jej w „Praw. Wiestniku“. Tym sposobem odezwa otrzymuje charakter najzupełniej legalny.

Wybiegam na korytarz, aby skontrolować swoje wrażenia. Wpadam na prof. Petrażyckiego; jest rozpromieniony.

— Cóż, panie profesorze? co słychać? Czy to prawda, że kadeci będą z dyscypliną partyjną głosowali za odezwą?

— Prawda najzupełniejsza. Mnie pozostawiono wolność wyjścia z sali podczas głosowania. Ale za tą odezwą, którą wniósł Petrunkiewicz, mógłbym nawet głosować i ja. To jest akt zupełnie poważny.

W herbaciarni siedzi przy herbacie hr. Potocki.

— Nie słyszał czasem pan poseł, czy rząd myśli o rozwiązaniu Izby? — zapytuję.

— Przypuszczam, że tak, chociaż napewno nie wiem.

— Ale projekt Petrunkiewicza zmienia postać rzeczy?

— Niewątpliwie. Jestem przekonany, że jeżeli odezwa przejdzie w tej formie, to dalszy byt Izby będzie uratowany. Tylko... że nie przejdzie. Kadeci się rozdwoją...

— Jakto? przecież w tej chwili słyszałem, że będą głosowali razem solidarnie.

Poseł wołyński i inni posłowie z Koła terytoryalnego wyrażają powątpiewanie. Sprawdzam więc wiadomość jeszcze raz u prof. Kotlarewskiego, jednego z przywódców kadetów. Okazuje się, że wiadomość jest zupełnie pewna i prawdziwa. Po drodze dowiaduję się, że za odezwą Petrunkiewicza będzie głosowało i Koło polskie, natomiast obiedwie frakcye Koła terytoryalnego będą głosowały przeciwko odezwie bez względu na formę.

Dyskusya w sprawie polskiej d. 19-go lipca 1906 r. przy obradach Izby nad odezwą do ludu w sprawie agrarnej.

Prezes Muromcew. Następny z kolei ustęp odezwy: „Ta sama komisya opracowuje prawo o osobnych ziemskich urządzeniach miejscowych, w których ludność będzie uczestniczyła przez swoich przedstawicieli we właściwem i sprawiedliwem załatwieniu sprawy agrarnej“. Poseł Gralewski ma głos.

Ks. Gralewski. Zadaniem mojem jest wyłożenie poglądów posłów Królestwa Polskiego na tekst odezwy, proponowanej Izbie Państwowej i zaproponowanie do tego tekstu poprawki. Poprawka nasza polega na tem: zamiast słów „ludność będzie uczestniczyła przez swoich przedstawicieli we właściwem i sprawiedliwem urządzeniu spraw agrarnych“, proponujemy „w których wybrani przez lud zastosują urządzenia spraw agrarnych do warunków miejscowych i do woli ludności miejscowej“.

Cały więc punkt będzie brzmiał tak: „Ta sama komisya opracowuje prawo o osobnych ziemskich urządzeniach miejscowych, w których wybrani przez lud zastosują urządzenia spraw agrarnych do warunków miejscowych i do woli ludności miejscowej“.

Poprawka ta ma dla nas znaczenie zasadnicze. Przekona ona lud pracujący Królestwa Polskiego, że pragnienia ludu, wyrażone w licznych oświadczeniach ludności Królestwa, adresowanych do Koła polskiego i oddzielnych jego członków, będą uwzględnione, że agrarna reforma w Królestwie Polskiem będzie przeprowadzona zgodnie z poglądami ludności miejscowej i zgodnie z jej wolą.

Tak zwany komunikat urzędowy w Królestwie Polskiem nie wywarł żadnego wrażenia, gdyż cała ludność naszego kraju oddawna przestała zwracać uwagę na obietnice rządu; zwraca uwagę na te tylko komunikaty, którem rząd obiecuje mu nowe prześladowanie. Wobec tego również i wyjaśnienie Izby Państwowej, jako odpowiedź na komunikat rządowy, nie ma dla naszego kraju tego znaczenia, które ma dla innych części państwa. Lud polski oczekuje słowa o przekształceniu wewnętrznem ustroju od swego przedstawicielstwa autonomicznego, wybranego na szerokich podstawach demokratycznych.

Jednakże popieramy projekt odezwy właśnie dlatego, że widzimy tu nietylko sprawę rolną, ale i zadanie polityczne Izby Państwowej, która odezwą tą pragnie odeprzeć samowolę ministeryum obecnego, które po 30-ym października nie miało prawa wydawać podobnych komunikatów. Ministeryum to nie zadowala potrzeb i pragnień naszego narodu i jesteśmy przekonani, że ich nie zadowoli. Koło polskie w proponowanej odezwie widzi środek, sprzyjający uspokojeniu kraju, aby wielki ruch wolnościowy, ten jedyny środek walki z anarchią, nie był wstrzymany w swoim rozwoju. (*Oklaski*).

Muchanow (prezes komisyi rolnej). Sądzę, że proponowana przez poprzedniego mówcę poprawka nie zgadza się z propozycyą komisyi w tem, że komisya bardzo ostrożnie wskazuje to, co istotnie zrobiono. W danej kwestyi (komitetów miejscowych) nie zapadło jeszcze postanowienie Izby, ani postanowienie komisyi rolnej. Popieram tekst komisyi, z poprawką Petrunkiewicza.

Petrunkiewicz: Ja ze swej strony uważam, że proponowana przez Koło polskie poprawka, nie może być przyjęta przez Izbę. Mówi się w niej o „urządzeniu spraw agrarnych zgodnie z warunkami i wolą ludności miejscowej“. Ostatni ustęp zawczasu usuwa stosowanie w pewnych miejscowościach, nawet tu nie wymienionych, tych głównych zasad, które mogą być przyjęte przez Izbę Państwową. Jeżeli np. w Królestwie Polskiem wszelkie stosunki rolne będą uznane za znajdujące się w zupełnym porządku, to w takich warunkach żadna reforma tam nie nastąpi. To samo może się zdarzyć i w innych miejscowościach, a w rezultacie cała reforma agrarna będzie oddana w ręce komitetów miejscowych i nie będzie regulowana przez Izbę Państwową.

Kotlarewski: Można wiele powiedzieć o korzyści szerokiego udziału komitetów miejscowych w reformie. Ale poprawkę Koła należy odrzucić ze względów formalnych. W komisyi kwestya ta nie została rozstrzygnięta i przesądzać jej nie można.

Stachowicz: Jeżeli staniemy na stanowisku formalnem, które popiera Kotlarewski, to trzeba usunąć nietylko poprawkę Koła, ale i cały ustęp, ponieważ treść jego nie została rozstrzygnięta przez komisyę, a tylko przez podkomisyę. Ale ja nie chcę stać na stanowisku formalnem i popieram poprawkę Koła.

Ks. Gralewski. Proponowana przez nas poprawka nie podrywa głównych podstaw reformy rolnej, wypracowanych przez Izbę. Zaleca ona tylko zastosowanie tych zasad na miejscu instytucyom miejscowym zgodnie z warunkami, w jakich te instytucye pracują, w których żyje ludność, na rzecz której będą stosowane zasady ogólne, opracowane przez Izbę. Jeżeli wychodzić z tego założenia, że komisya rolna jeszcze nie opracowała prawa, to nie możemy twierdzić, że te instytucye miejscowe będą uczestniczyły we właściwem i sprawiedliwem rozstrzygnięciu sprawy rolnej. W takim razie można tylko powiedzieć, że zamierzone są podobnego rodzaju instytucye miejscowe. W ustępie, redagowanym przez komisyę, powiedziano, że opracowuje się prawo, lecz nie powiedziano, że jest opracowane w formie ostatecznej. Jeżeli więc popieramy redakcyę komisyi, to możemy także przyjąć proponowaną przeze mnie poprawkę. Tekst komisyi jest nieokreślony. Powiedzieć, uczestniczy we właściwem i sprawiedliwem załatwieniu, to znaczy nie powiedzieć nic, ponieważ nie możemy przypuścić, że jakakolwiekbądź instytucya, powołana do życia przez Izbę, może coś urządzać niewłaściwie i niesprawiedliwie. Tak więc słowa te są tylko próżnemi słowami i nie określają zadań tych instytucyi miejscowych. Wobec tego wszystkiego utrzymuję poprawkę, którą miałem zaszczyt zaproponować w imieniu Koła Polskiego.

Kokoszkin. Z powodu wniosku posła Gralewskiego, mającego na celu zabezpieczenie pod tym względem przyszłych urządzeń autonomicznych Królestwa Polskiego, muszę zaznaczyć, że jako członek stronnictwa wolności ludu, które w programie swoim zamieściło autonomię Królestwa Polskiego, kiedy nadejdzie czas na tę sprawę, będę popierał żądanie autonomii. Ale i ja i moi współtowarzysze nie możemy głosować za wniesioną poprawką, ponieważ incydentalnie, przy okazyi odezwy do ludu przesądza kwestyę granic autonomii, gdy forma, proponowana przez stronnictwo wolności ludu, nie przesądza nic. I, co jest znacznie ważniejsze, przesądza kwestyę nietylko autonomii Królestwa Polskiego, ale autonomie wszystkich części państwa rosyjskiego, ponieważ każdej części, powiatowi, gminie nadaje się prawo nieograniczone, zwierzchnicze rozstrzygania kwestyi. Oto na jakiej podstawie poprawka ta jest zupełnie nie do przyjęcia.

Grabski. W poprawce naszej bynajmniej się nie przesądza ani autonomii Królestwa Polskiego, ani autonomii poszczególnych powiatów, ponieważ oczywiście niemożliwe byłoby stawianie takiego wniosku. Jeżeli zastanowić się nad samą po rawką, to łatwo zrozumieć przecież, że jeżeli się mówi: „zastosować do warunków i woli“, to jest to zupełnie co innego, aniżeli powiedzieć „rozstrzygnąć kwestyę“, „uchwalić prawo na miejscu“, albo „urządzać według woli ludności miejscowej“. Wtedy możnaby było utrzymywać, że każdy powiat może urządzać się samodzielnie, inaczej niż inny, ale skoro powiedziano o zastosowaniu do potrzeb miejscowych i do woli ludu, to nie znaczy nic innego, jak tylko to, że takie prawo, które nie będzie zastosowane do warunków miejscowych, które nie będzie ustanowione zgodnie z wolą ludności miejscowej, jest niemożliwe.

Sądzę, że nikt nie będzie twierdził, że prawo, które sprzeciwia się woli ludności miejscowej, będzie miało znaczenie. Jakąż będzie ono miało moc prawną? Jak będzie można przeprowadzić je w życie? Nie mocą prawa samego, ale chyba samą siłą tylko, siłą mocniejszego nad słabszym. To jest oczywiście niemożliwe. Uważam więc, że nie mają istotnej podstawy te zarzuty, które chcą widzieć w poprawce to, czego w niej niema. Niema w niej mowy ani o autonomii Królestwa, ani o autonomii innych części państwa rosyjskiego. Jeżeli mówiono tu o tem, jakie są życzenia ludności Królestwa Polskiego, to mówiono to dlatego, ażeby zwrócić uwagę, że ludność miejscowa ma tam swoje poglądy na sprawę rolną i że z temi poglądami trzeba się koniecznie rachować. Ale żadnym sposobem nie można z tej poprawki wyciągać wniosku o konieczności stworzenia jakichkolwiekbądź chwilowych jednostek autonomicznych w całem państwie.

Jeżeli staniemy na gruncie formalnym, to istotnie zrozumieć nie mogę, na jakiej podstawie można utrzymać inne ustępy projektowanej odezwy. Mamy tam cały szereg punktów, nierozstrzygniętych, ani przez komisyę, ani przez podkomisye rolne, a przecież wypowiadamy się w nich wyraźnie. Trzeba całą tę sprawę postawić szczerze i traktować ją zasadniczo. Przypuszczenie, że na miejscu możnaby wytworzyć inne podstawy dla prawa rolnego, gdyby poprawkę naszą przyjęto, aniżeli te, które mają obowiązywać całe państwo, do nas stosować się nie może. Przecież panowie widzicie, że dotychczas we wszystkich punktach przedstawiciele Królestwa Polskiego i tu, i w komisyi głosowali za zasadami ogólnemi, bo się na nie zgadzają. I to właśnie daje nam prawo twierdzenia, że zgadzając się z ogólnemi zasadami reformy rolnej, żądamy, ażeby te zasady były przystosowane w Królestwie do woli naszego ludu.

Ks. biskup Roop. Izba nie powinna odrzucać poprawki Koła. Tylko te prawa są mocne, które opierają się na obyczajach i na istniejącym układzie życia. Odrębności miejscowe Królestwa Polskiego powinny być uwzględnione.

Kuźmin - Karawajew. Poprawka Koła polskiego jest nie do przyjęcia. Jeden z poprzednich mówców wypowiedział herezyę ze stanowiska prawnego. Mówił on, że nie można ustanawiać praw, któreby się sprzeciwiały interesom ludności miejscowej. Ależ wtedy wszystkie prawa, przyjęte przez Izbę przed oddaniem ich do zatwierdzenia Władzy Najwyższej, musiałyby być posyłane na prowincyę i wtedy, ile wsi, powiatów i gubernii w Rosyi, tyle byłoby wyrazów woli ludności miejscowej. Zasada ta jest absolutnie niedopuszczalna. Pocóż więc istnieje przedstawicielstwo wszechpaństwowe? Przecież ono bierze pod uwagę sprzeczne, różne interesy ludności różnych części terytoryum i ustanawia prawo ogólne, poświęcając czasami tylko jakieś szczegóły. Byłoby słusznie, gdybyście panowie powiedzieli poprostu: „W Królestwie Polskiem należy zrobić to i to“, tymczasem zaś przedstawiacie panowie swoje poglądy, jako zasady ogólne. Weźmy—biorę tylko przykład—gub. tambowską. Przypuśćmy, że tam sprawa rolna będzie rozstrzygnięta w kierunku unarodowienia ziemi, w sąsiedniej zaś rjazańskiej będzie utrzymana wielka własność ziemska. Cóż wtedy będzie? Gdybyście panowie formułowali swoje interesy specyalne, można byłoby dyskutować z wami o ich treści. A tak, nawet nie można właściwie dyskutować o waszej propozycyi. Oczywiście jest nie do przyjęcia.

Ks. biskup Roop. Chciałbym zwrócić uwagę Izby, że w całem państwie istnieją przecież faktycznie różne prawa. Jeżeli prawa nie odpowiadają życiu, to oczywiście zostają tylko na papierze. Być może, że słowa posłów Królestwa Polskiego zawierają herezyę prawną, ale za to jest w nich prawda praktyczna. Rosya zajmuje olbrzymie przestrzenie i interesy zamieszkujących ją narodów nie mogą być jednostajne.

Kotlarewski. Można zrozumieć obawy przedstawicieli Królestwa Polskiego, jeżeli ich poprawka nie będzie przyjęta. Nie możemy jej przyjąć ze względów czysto formalnych. Ale cały duch prac komisyi agrarnej świadczy, że nie jest zamierzony żaden zamach na interesy Królestwa Polskiego.

Głosowanie.

Głosuje 213 osób (wstrzymuje się od głosowania lewica — „trudowicy“). Za poprawką 71 głosów: prawica, Koło terytoryalne, Koło polskie, Karejew i Szrag (kadeci), estowie, łotysze, część tatarów i litwinów, przeciw 142 głosy: kadeci i bezpartyjni.

Poprawka odrzucona.

Manewry floty i reorganizacya armii w Anglii.

Od paru tygodni uwagę całej Anglii pochłaniają sprawy wojenne. Dwa wielkiej doniosłości fakty, wzbudziły niesłychane zajęcie wśród obywateli zjednoczonego królestwa. Są nimi—wielkie manewry morskie i wniosek rządu o reorganizacyi sił zbrojnych lądowych.

Manewry, obliczone na czas dłuższy, bo na przeciąg 10 dni i urządzone na wielką skalę (brało w nich udział 400 statków wojennych z 60,000 załogą) miały znaczenie zasadnicze. Oto wybrzeża Anglii miały być zaatakowane przez liczebnie słabą, lecz jakościowo pierwszorzędną flotę nieprzyjacielską, a bronione przez liczną, ale jakościowo gorszą flotę „angielską“. Przebieg manewrów podzielony był na trzy części: pierwsza polegała na zmobilizowaniu rezerw, wobec oczekiwanego napadu, druga—na ćwiczeniach taktycznych—trzecia wreszcie na odparciu nieprzyjaciela, połączonem z obroną wybrzeży i handlu. W tej trzeciej części admiralicya miała przed sobą następujący dylemat: albo ochraniać okręty handlowe, które raz wraz pochwytuje nieprzyjaciel—samo przez się pozostawiając forty i wybrzeża na łasce losu—albo broniąc wywybrzeży bezczynnie patrzyć na pogrom handlu angielskiego. Należało jednak znaleźć trzecie wyjście z tej trudnej sytuacyi: broniąc okrętów handlowych, nie dopuścić wroga do atakowania brzegów Anglii.

W celu dostarczenia „materyału pochwytowego“ dla eskadry nieprzyjacielskiej, dowodzonej przez admirała May'a rząd angielski zakontraktował prywatne okręty handlowe, zabezpieczając szkodę, którąby z opóźnienia ich wyniknąć mogła, na 10,000,000 funtów szterlingów. Miały być one aresztowane przez statki wojenne na pełnym morzu i pod eskortą odprowadzane do portów.

Ile jednak tych okrętów handlowych wyłowił admirał May—pozostało dotychczas tajemnicą admiralicyi. Wiadomem jest tylko, że pod Cap Finisterre przyszło do bitwy w której flota nieprzyjacielska poniosła klęskę, ale nie decydującą. May uciekł z częścią swej floty, dopadł kanału i tam ogłosił blokadę wszystkich portów. Czując jednak za sobą pościg „angielskiej“ floty pod dowództwem admirała Wilsona, rzucił się wzdłuż wybrzeży i pod Scarborough w w Jorkshire zagroził miastu bombardowaniem i zażądał kontrybucyi.—Chwila ta była zakończeniem olbrzymich manewrów.

Czy zjawienie się „obcej“ eskadry w kanale i przebywanie jej tam wskazuje na możliwość rzeczywistego niebezpieczeństwa, grożącego Anglii w razie najazdu wroga—to osądzi opinia fachowców. Znamiennem jest jednak, że admiralicya angielska z całą świadomością podjęła próbę w sprawie tyczącej samego istnienia Anglii. Zręczne obroty May'a wpłyną też niezawodnie na wzrost agitacyi angielskiego militaryzmu.

Jednocześnie z manewrami morskiemi, które dla zbrojnej Anglii mają znaczenie zasadnicze, w izbie gmin toczyły się debaty nad reorganizacyą armii lądowej. Projekt rządowy, broniony przez ministra wojny sir Haldane'a przedstawia się jak następuje:

Zadaniem reformy ma być umożliwienie wysłania po za granice kraju korpusu w sile 150,000 ludzi: w stanie pokojowym armia powinna być jednak zredukowana. Milicya ma pełnić służbę przy kolumnach amunicyjnych, prowianturze i trenie, może być jednak wysyłana i zagranicę, kawalerya pozostaje nietkniętą; wojsko regularne zmniejszone o 10 batalionów piechoty i 2 bataliony gwardyi — razem o 20,000 ludzi. Ekspedycyjna siła zbrojna wynosi 50,000 żołnierzy armii regularnej, 70,000 rezerwistów, 30,000 członków milicyi i 63 baterye armatnie.

W Indyi stan armii ma pozostać bez zmiany, kraju bronić mają oddziały ochotnicze t. zw. Yeomanzy.

Koła wojskowe spotkały projekt rządowy ostrą krytyką. Wskazują one mianowicie, że zamierzona jest redukcya artyleryi, ten jednak rodzaj broni —od czasu wojny japońskiej słusznie jest uważany za najważniejszy czynnik zwycięstwa. Baterye pomocnicze stałej artyleryi nie będą w stanie zamienić: brak im będzie bowiem niezbędnego wyćwiczenia.

Odwrotnie, prasa angielska nie szczędzi pochwał ministeryum. „Daily Mail“, podnosi szczególnie pomyślne połączenie oszczędności z wprowadzonemi ulepszeniami. „Daily Graphic“ wskazuje na nowe zastosowanie milicyi do służby pomocniczej. „Daily Chronicle“ wreszcie chwaląc projekt Haldane chwali zarazem szczerość ministra, który szczegóły redukcyi odkrył przed reprezentantami narodu i tem zasłużył na ich zupełne zaufanie.

Ś. p. Józefat Nowiński.

W sobotę, o godz. 9-ej zrana, w ogrodzie Botanicznym, przy ruinach kaplicy pamiątkowej, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia znany powszechnie literat i autor dramatyczny, ś. p. Józefat Nowiński.

Zgon ten jest nawet w tych strasznych czasach, jakie przeżywamy, tragedyą wyjątkową. „Umieram zdrów i silny—pisze ś. p. Nowiński w liście do redaktora „Dzwonu Polskiego“, datowanym w dzień zgonu, 21 lipca. — Nie mam żadnej choroby chronicznej. Do ostatnich dni pracowałem żywo, jako nauczyciel, a książka, którą przed paru dniami do druku podpisałem, niech świadczy, żem nie utracił zdolności do pracy literackiej.

Pozycya moja materyalna polepszyła się znakomicie: długi zmniejszyły się (nigdy zresztą żadnego protestu nie zaznałem), a tajny dotąd pedagog otrzymał pozwolenie urzędowe na wykład w szkołach prywatnych. Już otrzymane propozycye pedagogiczne i literackie jak nigdy dotąd, byt mi zapewniły“. W liście tym, przeznaczonym do druku, ś. p. Nowiński jaknajsilniej podkreśla tę okoliczność, że przyczyny samobójstwa nie należy szukać w nim samym, w jego życiu osobistem, lecz w warunkach ogólnych, w tych tragicznych wstrząśnieniach, jakim podlega obecnie nasze życie narodowe.

Ś. p. Józefat Nowiński urodził się w roku 1863 w Hordijówce, w pow. lipowieckim na Ukrainie, kształcił się w Odesie i Paryżu, poczem osiadł w Warszawie, gdzie został współpracownikiem kilku pism. W r. 1882 zaczął drukować swe pierwsze prace w „Kłosach“, w r. 1890 ogłosił w „Życiu“ poemat „Niewolnik i sułtanka“, w r. 1896 tomik nowel, w r. 1899 dramat „Biała gołąbka“, nagrodzony na konkursie Paderewskiego, powieść „Życie i marzenie“, studyum literackie o Sienkiewiczu, oraz wiele innych studyów i krytyk literackich w „Ateneum“, „Głosie“ „Gazecie Polskiej“, „Gońcu“ i in. W ostatnich latach, odsunąwszy się nieco od pracy literackiej, ś. p. Nowiński pracował z zapałem na niwie pedagogicznej.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Kursy języka polskiego i zabójstwo nauczyciela. — Pierwsza czytelnia Macierzy. — U mankietników. — Nowe stowarzyszenie. — Agitacya pogromowa w Łodzi. — Pogrzeb robotnika. — Zbrodnia.

⁂ Na mocy rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, utworzone zostały w Jędrzejowie, w gubernii kieleckiej, czterotygodniowe kursy języka polskiego dla tych nauczycieli Rosyan, którzy, po zaprowadzeniu języka polskiego w szkołach, zechcą w nich nadal udzielać lekcyi. Na wykłady te zapisało się 60 osób z gubernii piotrkowskiej, z Łodzi zaś przystąpiły do egzaminu z języka polskiego 4 nauczycielki.

Wykłady na kursach prowadził pan Witanowski. Przed kilku dniami został on zabity na stacyi Iwangród, kolei Nadwiślańskich, wystrzałem z rewolweru. Pan Witanowski był właścicielem i dyrektorem prywatnego gimnazyum męskiego z prawami rządowemi w Łodzi, które w roku zeszłym otworzył. Jak mówią, z powodu otwarcia gimnazyum profesor Witanowski otrzymał listy z pogróżkami.

⁂ Wczoraj otwarto w Warszawie pierwszą czytelnię „Macierzy szkolnej“. Czytelnia ta, urządzona staraniem Koła Północno-Zachodniego, mieścić się będzie w domu pod Nr. 88-ym przy ulicy Leszno.

⁂ Ex-ksiądz Kowalski, „generał“ mankietników, nazwał się obecnie „biskupem“; w tym charakterze w niedzielę ubiegłą w lokalu przy ulicy Pańskiej w Łodzi bierzmował swoich wyznawców.

Koleją Terespolską przybywają do Warszawy liczni mankietnicy z powiatu węgrowskiego, mińskiego i innych. Ciemni ci ludzie na rozkaz swoich księży porzucają roboty około sprzętu zbóż i dążą gromadami do kościoła w Niesułkowie, gubernii piotrkowskiej. Jadą oglądać „Żywego Pana Jezusa“, tak przynajmniej poinformowano ich z ambony. W Niesułkowie odbywa się z powodu „cudu“ nabożeństwo, nazwane „Nieustanną adoracyą aż do końca świata“. Takież nabożeństwo wkrótce będzie wprowadzone i w Cegłowie. I tu i tam kościoły mają być oświetlone i trzymane otworem dniem i nocą.

Inteligencya ziemiańska zapewnia, iż socyaliści, którym zależy na utrzymaniu strajków na roli, gorliwie zajmują się podtrzymywaniem wiary w ludzie co do owego „cudu“, oraz podmawianiem do pielgrzymek i ręka w rękę działają z mankietnikami.

⁂ Warszawa, a z nią i kraj cały, pozyskuje nowe Stowarzyszenie: oficyalistów handlowych i przemysłowych. Ma ono zadanie — zjednoczenia wszystkich skromniejszych pracowników instytucyi handlowych i przemysłowych Warszawy i Królestwa: woźnych, inkasentów i t. p., celem wspólnych starań ku podniesieniu poziomu oświaty, moralności i dobrobytu. Stowarzyszenie przyjmuje w poczet swoich członków wszystkich chrześcijan, bez różnicy płci i stopnia wykształcenia.

Do programu prac Stowarzyszenia należy: utworzenie biblioteki i czytelni pism; utworzenie kursów naukowych, rozwijanie życia towarzyskiego śród członków i ich rodzin drogą urządzania pogadanek, odczytów z różnych dziedzin wiedzy, oraz wieczornic i wycieczek spólnych; podniesienie etyki i solidarności koleżeńskiej, przez utworzenie sądu koleżeńskiego i t. d.

⁂ „Rozwój pisze o nastroju trwożnym w Łodzi, co następuje:

«Od paru dni krążyły po mieście uporczywe pogłoski o mającym odbyć się pogromie w Łodzi nietylko Żydów, ale i inteligencyi. Do podobnych obaw skłoniły między innemi rozsyłane pocztą i rozdawane proklamacye, drukowane podobno w Odesie, treści następującej:

«Rosyanie, łączcie się! Niech żyje Wielka, Silna, Niepodzielna, Samowładcza Rosya! Precz z Bundem, rewolucyonistami i anarchistami! Płacz, nasza ojczyzno, płacz, wypłacz serce chore; zły los, niby kat, cieszy się z twej świętej krwi! Zły i zdradliwy japończyk srogo zranił cię; marny dotąd czuchna podniósł nos wysoko! «Polska jeszcze nie zginęła» mówi Lach zazdrosny, z podłym, chciwym Ormianinem chcą zgubić Rosyę! I kipi złość narodowa! Przy szumie jej z za kąta, zarzucał cię Żyd bombami... A ty cierpisz, kraju rodzinny! Płacz nasza ojczyzno, płacz! Wypłacz serce chore. My się zemścimy za ciebie nad wrogami rzezią okropną! Szarpcie, bracia, chorągiew czerwoną! Przekleństwo socyalistom»!

Są to te same proklamacye, o których wspomniał «XX Wiek». W możliwość pogromu w Łodzi ogół polski nie wierzył, mimo to pogłoski o nim kolportowano uporczywie».

⁂ Dnia 4 b. m. odbył się w Łodzi pogrzeb zabitego podczas zajść w fabryce Poznańskiego, narodowca robotnika, Stanisława Konopki. W pogrzebie uczestniczyły około 10 tysięcy ludzi, przemawiał p. Leśniewski i jeden robotnik, złożono na trumnie 28 wieńców.

⁂ W sobotę, o godz. 3-ej po południu, przechodzący koło domu, gdzie mieści się kantor składu kafli i terrakoty p. f. Wellera i Lewenstama, przy ulicy Al. Jerozolimskie Nr. 65, usłyszeli kilka strzałów rewolwerowych; w kilka chwil potem z kantoru wybiegło trzech mężczyzn z rewolwerami w rękach, którzy pośpiesznie zbiegli środkiem ulicy w kierunku dworca kaliskiego.

Oczom osób, które wpadły do kantoru, przedstawił się straszny widok. W drugim pokoju, pomiędzy biurkami, leżały w kałużach krwi zwłoki inż. 47-letniego Lewenstama i Stambułki, liczącego około 35 lat.

W biurze nie znać było śladów walki, ani rabunku. W ubraniu zabitych znaleziono zegarki, legitymacye, papierośnice i t. d.

Czy zabrano pieniądze, na razie nie wiadomo, gdyż zbrodnia nie miała świadków.

Lewenstam i Stambułka, którzy znajdowali się w kantorze, zostali ugodzeni kulami w piersi.

Telefon zastano zepsuty.

Na miejsce wypadku przybyła policya z wojskiem.

Ze Śląska.

(Konserwatysta niemiecki o ks. kard. Koppie).

⁂ Książę Lichnowsky, konserwatysta i wielki wróg Polaków, rozpisał się o ustawie szkolnej, przyczem potrącając o wypowiedziane w pruskiej izbie panów zapewnienie ks. kardynała Koppa, że duchowieństwo śląskie jest niemieckie, mówi co następuje:

„Miejmy nadzieję, że przyszłość przyzna racyę zasłużonemu księciu Kościoła, starającemu się w kraju i za granicą o popieranie i wspomaganie niemczyzny“.

Ponieważ ks. kardynał Kopp jest zwierzchnikiem dyecezyi prawie wyłącznie polsko-katolickiej, więc jego popieranie niemczyzny jest równoznaczne z germanizacyą.

Z prasy rosyjskiej.

Partya socyalno-chrześcijańska.

„Birż. Wied.“ podają wiadomość telefoniczną z Moskwy o tworzeniu się partyi „socyalno-chrześcijańskiej“. W dniu 4-my b. m. właśnie odbył się zjazd założycieli tej partyi w Moskwie, zjazd noszący charakter konspiracyjny. Uczestniczyło 45 osób, z czego 8 duchownych, 17 nauczycieli, 2 docentów duchownych akademii — reszta włościanie. Na zjeździe było reprezentowanych około 20-tu gubernii. Na porządku zjazdu było: wypracowanie statutu, stosunek do socyalistycznych organizacyi i do Izby poselskiej i t. d..

Zjazd zatwierdził ustawę sekcyi, na zasadzie której chrześcijańsko-socyalistyczna sekcya przyjmuje za podstawę swoich prac, organizowanie mas ludowych, pracujących dla walki o wprowadzeniu zasad socyalizmu chrześcijańskiego.

Jeden z mówców, docent akademii duchownej, zcharakteryzował rolę duchowieństwa w ruchu wolnościowym:

„Duchowieństwo wykazało zupełną swoją demoralizacyę, zdradziwszy interesy ludu i oddawszy się za narzędzie w ręce katów i gwałcicieli. Znalazł się nawet taki przedstawiciel cerkwi, który w Radzie Państwa bronił kary śmierci. Na sobór powszechny niema co liczyć. U Pobiedonoscewa w mieszkaniu była w tych dniach narada, na której postanowiono pod żadnym pozorem nie dopuszczać do żadnych reform. Chrześcijańsko - socyalistyczna sekcya winna podzielić hasło socyal-demokracyi — rozdział cerkwi od państwa! To hasło jest świętem — należy go podtrzymać“.

Prace zjazdu przerwała policya. Postanowiono zebrać się w końcu lipca dla dokończenia zajęć.

„Nowoje Wremia“ w artykule „Polacy w Izbie poselskiej“ konstatuje, że postępujemy „jak się należy“, i że nauczyliśmy się w ciągu ostatnich 40-tu lat dużo. Naturalnie zasługą to rządu, a zwłaszcza szkół rosyjskich nad Wisłą, które mają tam stać o wiele lepiej i być prowadzone staranniej, niż w Rosyi. Zresztą, pewną dozę zasług pilnego uczenia się Polaków, organ p. Suworina przypisuje i wpływom polskiej rodziny, tej samej rodziny, która, zdaniem tegoż organu, była stałą, najsilniejszą przeszkodą w osiągnięciu celów ku którym *à tout prix* dążyła słynna na długie wieki spółka administracyjno-pedagogiczna: Hurko, Apuchtin i Co.

Dziś „N. Wr.“ zdanie zmienia, i dochodzi dalej do wniosku, że pilny naród polski łatwiej i lepiej rozwija się przemysłowo, i nawet w Rosyi pozyskuje rynki zbytu, skutecznie konkurując z „pijaną, leniwą i eksploatującą producyjnością wielkorosyjską“, która „oczekiwała wszystkiego od taryf protekcyjnych, od rządowych obstalunków, a nie od istotnej pracy i jej wartości“ słowem:

„W Polsce kultura, u nas szkolne lenistwo i powszechna dzikość: tam nadzieje na pokojową pracę prawodawczą w parlamencie rosyjskim—a u samych Rosyan, którzy razem z panem Ra[illegible] szwili nie czesali się od czasów S-tej Niny i Jarosława, wszystkie nadzieje w proklamacyach, pożarach i wogóle r[illegible]biciu.

Za sprawowanie się naszych posłów w Izbie daje im pan Suworin piątkę nawet, na razie zamyka oczy i uszy [illegible] wszelkie przypuszczenia, że to popraw[ne] zachowanie się „buntowszczyków“ urodzenia, krwi i tradycyi, może ukrywa zamiary, wogóle mało względem R[o]syi przyjacielskie (sz. autor artykułu myśli tu, zapewne o tendencyach autonomicznych).

Wreszcie pismo to zadaje pytanie; „i dla czegóż koniecznie podejrzywać [Po]laków o wrogie względem nas zamiary?“.

„Jakiekolwiekby te zamiary były, my nigdy nie zapomnimy, że to słowianie, i zawsze będziemy się cieszyli widząc porządek i karność w jednym z najważniejszych słowiańskich narodów“.

No, no! jak to pięknie brzmi!

Konieczność zreformowania ustaw włościańskiego Banku.

—:—

Dotychczasowe Ukazy w kwestyi [a]grarnej zachowują prawo własności widząc najpomyślniejsze jej na raz rozstrzygnięcie w zwiększonych operacyach Banku włościańskiego. W tym celu zorganizowany d. 6 maja 1905 r komitet do spraw włościańskich, zastąpionym został przez powołane do życia Ukazem d. 4 marca b. r., specyalne gubernialne komisye, których głównem zadaniem ma być udzielanie pomocy Bankowi włościańskiemu w sprawie ułatwiania włościanom nabywania ziemi. Drugiem zaś, nie mniej także ważnem zadaniem komisyi będzie pośredniczenie w komasacyi, uregulowaniu wspólnych posiadłości i serwitutów.

Nie przesądzając jednak tej ostatniej kwestyi, pragnąłbym zatrzymać się dziś nieco nad pytaniem, czy rozstrzygnięcie, a przynajmniej złagodzenie do pewnego stopnia sprawy agrarnej za pomocą szerokich operacyi Banku włościańskiego, byłoby zadaniem do urzeczywistnienia w praktyce i czy nie okazałoby się jednem z licznych paljatywów.

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: środek taki będzie najzupełniej bezcelowym i bezpożytecznym i nie okaże najmniejszego wpływu na masy włościan — o ile Bank włościański pozostanie i nadal tak niepopularnym wśród ludności włościańskiej wskutek swej teraźniejszej ustawy t. j. — o ile ustawa włościańskiego Banku z r. 1902 nie zostanie jaknajśpieszniej zreformowaną.

W samej rzeczy, operacye Banku stosownie do obowiązującej dziś ustawy, stanowią oczywisty wyzysk włościanina, co dowieść łatwo na podstawie cyfr i najprostszej logiki. Wygórowane opłaty procentowe od pożyczek na kupno ziemi nadały dziś Bankowi włościańskiemu cechę jakiejś instytucyi finansowej, starającej się przedewszystkiem powiększać nieustannie swe kapitały, gdy tym czasem Bank włościański powinien być przedsiębiorstwem najzupełniej bezinteresownem, by dawać pomoc nie włościanom zamożniejszym, jak to ma miejsce obecnie, lecz ułatwiać nabywanie ziemi przeważnie włościanom bezrolnym i małorolnym którzy tej pomocy dziś najbardziej potrzebują i którzy dziś głównie są powodem groźnego stanu sprawy agrarnej.

Przedewszystkiem pobierany dziś według istniejącej ustawy Banku, niczem nie usprawiedliwiony procent na kapitał zapasowy, powinien być skasowanym zupełnie, wzamian zaś ministeryum skarbu winno przeznaczyć na operacye Banku stałą sumę, i to dość znaczną, wliczając takową do ogólnego stałego budżetu; gdyby nawet skarb państwa i poniósł w tym kierunku stratę, to proporcya jej w stosunku do ogólnego zysku ekonomicznego będzie tak mała, że należałoby stratę tę uważać jako ofiarę dla dobra społecznego.

Gdyby Bank włościański mógł ciągle czynie rozporządzać takim specyalnym kapitałem, wtedy by mógł z łatwością zmniejszyć i procent pożyczkowy i pobierać procent ten nie tak jak dziś, w równej ilości od całej sumy pożyczki przez cały okres umorzenia, lecz mógłby zmniejszać go stosunkowo z każdem półroczem i wtedy taka operacya Banku stałaby się rzeczywistym środkiem do polepszenia bytu włościan, a więc byłaby prawdziwem dla nich dobrodziejstwem.

Ustawa z r. 1902, do dziś dnia obowiązująca, ze swymi procentami od pożyczki, procentami na administracyę, na kapitał zapasowy, oraz procentem umorzenia, zasługuje na tak wiele zarzutów, iż jaknajszybsze jej zreformowanie jest koniecznem, inaczej włościanin bezrolny i małorolny, nie mając własnych środków na kupno ziemi, nie mogąc, ze względu na tak uciążliwe warunki, korzystać z pożyczek bankowych, a pożądając tej ziemi, jako rolnik z natury, całą siłą duszy, nie porzuci nigdy podsuwanej mu dziś przez socyalistów tak obficie i tak lekkomyślnie, myśli wywłaszczenia i unarodowienia prywatnej własności ziemskiej.

Lecz zreformowanie istniejącej dziś ustawy Banku włościańskiego w duchu najprzystępniejszym dla włościanina, a mianowicie, możebne zniżenie procentów od pożyczek, nie tylko nowych, lecz i dawnych, dziś jeszcze nie spłaconych, oraz ściąganie tychże procen-

tów ze stopniowem zmniejszaniem się w miarę umarzania kapitału, jest zgoła niemożebnem bez współudziału funduszów skarbowych. Tylko w takim razie Bank włościański mógłby rozwinąć szeroko i skutecznie swą działalność i tylko wtedy włościanin w takiem załatwieniu sprawy uznałby rzeczywistą opiekę nad nim rządu.

Zapewne, że fundusz na ten cel potrzebny musiałby być znacznym i obciążyłby silnie zwyczajny rozchód budżetowy, lecz rozchód taki byłby o wiele pożyteczniejszym od wielu bardzo innych dotychczasowych, bo uspokoiłby w znacznym stopniu na razie, a w zupełności może z czasem miliony, obałamucone dziś krańcowym socyalizmem.

(Nieczuja).

Ryżawka, 5 lipca 1906 roku.

Mowa Fr. Nowodworskiego,

wygłoszona d. 20-go lipca w uzasadnieniu interpelacyi do pp. ministrów wojny i spraw wewnętrznych o zniesienie stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

II.

Ale prawo z 20 września 1876 r. nie jest bynajmniej jedynem dla Królestwa prawem wyjątkowem. Takież znaczenie ma postanowienie Komitetu Ministrów z dnia 5 listopada 1884 roku, pozwalające ministrowi spraw wewnętrznych zupełnie dowolnie, bez przytoczenia jakichkolwiek podstaw, chociażby dana jednostka nie popełniła żadnych czynów występnych, zabraniać poszczególnym osobom pobytu w Królestwie Polskiem. I postanowienie Komitetu ministrów z d. 11 października 1900 r., nadające gen.-gubernatorowi warszawskiemu prawo wydawania rozporządzeń obowiązujących i karać administracyjnie za ich naruszanie; i ukazy z d. 3-go kwietnia 1892 r. i 26 maja 1900 r. o karach administracyjnych za nauczanie bez pozwolenia specyalnego.

Dlaczego wydaje się i stosuje w Królestwie Polskiem takie prawo wyjątkowe?

Dlatego, że według opinii władz miejscowych, ludność Królestwa jest nieprawomyślną! Wyjątkowo nieprawomyślna ludność — a więc słusznie jej za to — prawa wyjątkowe! *Extremus morbus—extremum remedium.*

Skądże wypływają, czem objaśnić można takie opinie? Miały one dwa źródła: jedno — życiowe, realne, a drugie stworzone przez prawo. Obydwa zaś źródła spływały do wspólnego koryta: biurokracyi.

Jeżeli w Cesarstwie biurokracya uciska i prześladuje żywioły postępowe, pragnąc położyć tamy żywej fali wolności, to w Polsce biurokracya dąży do tego celu z podwójnem okrucieństwem.

Na sztandarze polityki rządowej w Królestwie Polskiem oddawna już zarysowuje się widmo — jeśli nie powiemy szalone marzenie — umocnić jedność Królestwa Polskiego z Rosyą przez jego rusyfikacyę. Za tem widmem ugania się cała biurokracya, wszystkie urzędy od małych do wielkich, wszystkie wydziały, zaczynając od wydziału oświaty, kończąc na wydziale sądownictwa. Wszyscy zaczęli tępić „polski bunt". Wszędzie rozpoczął się pogrom polskiej istności, systematyczne jej zakuwanie w kajdany rusyfikacyi.

Ale zakuty w kajdany naród nie zrzekł się swej samoistności, wspomnień, nie stał się niewolnikiem. Skarżył się, nie poddawał się, ale nienawidził dozorców swego więzienia. Zuchwały uparciuch! Trzeba go przydusić, przycisnąć, ukrócić! Zetrzeć z oblicza ziemi samo nawet imię Polski! I nazwę Królestwa Polskiego, jedyną oficyalną nazwę kraju, wskazaną przez prawo (Zbiór praw t. II), zaczęto ustawicznie zamieniać przez nazwę Przywiślańskiego kraju; zewsząd rugowano polską mowę; wszędzie zaczęto prześladować wszelkie oznaki poczucia narodowego.

Puszczono więc w ruch dowolnie i bezkarnie wyjątkowe kary na mocy wyjątkowych pełnomocnictw władz administracyjnych: kary pieniężne, areszty, więzienia, zsyłka, niekiedy bagnet i nahajka. Tak więc cały ciężar biurokratycznego ucisku tem cięższej i nieznośniej uciskał Polaków. Biurokracya prześladuje nas nietylko, jak was, obywatele Cesarstwa, nietylko za wspólne z wami dążenia do wolności, ale i za nasze dążenia do zachowania własnego bytu. Dwie naturalne dążności narodu hamowane są przez sztuczne dążenia biurokracyi. Stara się ona skuć bieżącą falę, ukrócić życie i skierować je w inną niewłaściwą mu kolej. Narzędziem do tak wyjątkowych celów są w ręku biurokracyi prawa wyjątkowe, na mocy których agenci rządu wdzierają się do wszystkich sfer prywatnego i społecznego życia, starają się zakłócić ich bieg normalny. I wstrząsane temi zakusami życie nie płynie oczywiście normalnie: w wirach jego giną bez pożytku siły narodu, męczą się umysły i rwą się serca.

(D. c. n.).

Z prasy polskiej.

Chłopie, czyść buty!

Pod tym tytułem znajdujemy artykuł w „Narodzie", w którym dosadnio scharakteryzowany jest „demokratyzm" naszych „postępowców":

«Są u nas już różne partye, które się między sobą zwalczają, pomimo to uważam, iż należałoby utworzyć jeszcze jedną. Nie przerażaj się, czytelniku, gdy ci powiem jaką, napewno się ze mną zgodzisz.

Należałoby, zdaniem mojem, założyć partyę, któraby przestrzegała, by ludzie się wzajemnie szanowali, by jednakowo się między sobą traktowali, by włościanin, pan, mieszczanin, ksiądz—do jednakowej względem siebie byli obowiązani grzeczności. Dużo by ta partya miała do roboty w naszym kraju, boć wiemy dobrze, że człowieka z tak zwanego u nas «niższego» stanu rzadko inni uszanują należycie. Jeśliś włościaninem, bracie, to całuj w rękę tych, co chodzą w surdutach, stój przed nimi, kiedy oni siedzą, chociaż ani zwierzchnikami twoimi nie są, ani wiekiem starsi, ani też w pracy dla dobra publicznego się nie odznaczyli. Tak się u nas często dzieje po wsiach i wioskach, ale niedość tego, taki zwyczaj usiłują różni ludzie zaprowadzić również w pismach, w gazetach. Na innych tam prawach rolnik-gospodarz, a na innych inteligent miejski lub szlachcic. A robią to nietylko ci, co ich nazywają konserwatystami, szlachcicami, ale i ci również, co ogromnie głośno o swoim demokratyzmie krzyczą.

Jeśli nie wierzysz czytelniku, to weź ostatni numer pisma tygodniowego, wychodzącego w Warszawie pod nazwą «Prawda» i przeczytaj, co tam piszą o Józefie Nakoniecznym.

Dziwna bo to historya z tym Nakonicznym.

Gdy zbliżały się wybory, to panowie należący do stronnictwa demokracyi postępowej zapraszali go do siebie, podchlebiali i namawiali, by do spółki z nimi zakładał stronnictwo ludowe; gdy się jednak przekonali, że Nakonieczny ma swój własny rozum i swojemi drogami chodzi, że nie od dziś sprawami politycznemi się zajmuje, wtedy poniechali go i zaczęli robić usiłowania, by go ośmieszyć i w oczach ogółu zdyskredytować. Nakonieczny ośmielił się wystąpić w obronie czci własnej i w «Ziemi Lubelskiej» powiedział kilka ostrych słów postępowym demokratom lubelskim.

Zawrzało wtedy, jak w ulu, złość ich wiolka wzięła, a na sukurs wystąpili przyjaciele z Warszawy w «Prawdzie». Bo pomyślcie tylko czytelnicy, chłop Józef Nakonieczny ośmielił się toczyć rozprawę z doktorami, adwokatami lubelskimi. Hola! — pomyśleli postępowi demokraci—chłop jesteś, to wara ci od rozpraw z nami. „Prawda" pisze- -ze Nakonieczny «umie narodowo-demokratycznie wymyślać i z wysokości poselskiej traktować pogardliwie ludzi, którym bez żadnej dla siebie ujmy *mógłby czyścić buty*». Wolno więc «Prawdzie» i jej przyjaciołom nazywać odmiennie myślących włościan *tresowanemi* (w tym samym numerze «Prawdy» i w sprawozdaniach z wiecu włościańskiego), wolno pracowników dla sprawy narodowej nazywać *agitatorami*, wolno kazać sobie *buty czyścić*, ale tobie włościaninie zasię od pisania, tobie czci własnej nawet ochronić nie wolno.

Chłopie — czyść im buty, bo to twój psi obowiązek.

A może to ludzie jacyś wielce zasłużeni dla kraju, do wysokości których nie dorósł Józef Nakonieczny z Garbowa.

Może nam ktoś zechce wyliczyć ich zasługi, my o nich nic nie wiemy.

Słyszeliśmy, że w one czasy, kiedy wszelka myśl o oświacie była wzbroniona, to Józef Nakonieczny z narażeniem wolności swojej i życia pracował usilnie, by swoim braciom dostarczyć «dobrej nowiny» w postaci pism różnych i książek. Widzieliśmy, jak pracował, by lud wiejski nabył oświaty i wiedzy, by nie potrzebował opiekunów i doradców, lecz sam wiedział, jak spraw swoich bronić.

Wiemy, że tenże Józef Nakonieczny kilkakrotnie aresztowany i trzymany w więzieniu, został wreszcie skazany na trzyletni pobyt w Wołogdzie. Czytaliśmy jego rozmaite artykuły w «Gazecie Polskiej» i w «Zorzy», czytaliśmy również jego poważną pracę o obyczajach i pojęciach ludu w miesięczniku etnograficznym, noszącym nazwę «Wisła». Musiał też być znany w swej okolicy, skoro go gminiacy obrali na wyborcę, a potem wyszedł na posła.

Co zaś za zasługi dla kraju w tym samym czasie położyli pan Chodźko i cała obecna redakcya «Kuryera Lubelskiego», które ją tak wysoko stawiają, że buty im czyścić należy — o tem nic nie wiemy i radzibyśmy się coś dowiedzieć.

Jedną tylko winę nosi na sobie Nakonieczny — należy do stronnictwa demokratyczno-narodowego. Gdyby był socyalistą, ludowcem lub postępowym demokratą — wtedy byłby i mądry i szanowany i znakomity, tak zaś zostanie agitatorem, młokosem, niegodnym czyścić butów nietylko wielkim postępowcom warszawskim, ale nawet drobniejszym z Lublina.

W końcu jedno zastrzeżenie. Nie piszemy słów powyższych, by bronić p. Nakoniecznego, wiemy bowiem, że sam się obronić potrafi, chodzi nam o co innego, o to, by nie przeszło bez uwagi podobne traktowanie ludzi w pewnym odłamie naszej prasy. Minął już czas, kiedy włościanina w sposób wyjątkowy traktować było można. Teraz robić tego nie wolno nawet wówczas, gdy on się zalicza do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Wam zaś, pisarze postępowi, jedną damy radę. Nie odsądzajcie jeszcze teraz od czci i wiary każdego włościanina, co się za narodowca uważa, bo zbyt to jeszcze wielka siła ludzi i to w Polsce conajlepszych. Pokażcie wpierw, czy wasze i waszych przyjaciół socyalistów — obietnice gotują dla ludu raj na ziemi. Jeśli wykażecie się pracą pożyteczną, a większość narodu i ludu pójdzie za wami — wtedy złożymy broń i powiemy, żeście zwyciężyli. Dotychczas nic tego nie zapowiada.

KRONIKA.

— **Wybory prezydenta miasta** odbędą się dn. 18 lipca. W tym samym dniu nowoobrani radni złożą przysięgę.

— **Nowa ustawa uniwersytecka**, której projekt miał być wkrótce złożony do zatwierdzenia Izbie Państwowej, zawiera między innymi następujące nowe artykuły, nadające uniwersytetom prawa autonomiczne. Policya i wojsko nie mają prawa wstępu w obręb uniwersytetu bez wiedzy rektora. Otrzymywane przez uniwersytet z zagranicy druki, rękopisy i wydawnictwa peryodyczne nie podlegają cenzurze. Uniwersytety mają prawo sprowadzać z zagranicy na swoje potrzeby, nie opłacając cła, druki, przedmioty dla muzeów, etnografii i sztuk pięknych, rozmaite przedmioty naukowe, maszyny, i ich części, fizyczne, chemiczne, anatomiczne i inne preparaty. Pakunki i pocztowe posyłki, adresowane z zagranicy do uniwersytetów, na komorach celnych nie mogą być otwierane. Uniwersytety mają prawo, nie prosząc na to pozwolenia, urządzać zjazdy delegatów od wydziałów i rad uniwersyteckich, organizować stowarzyszenia w celach naukowych, oraz wydawać prace literackie i naukowe, peryodyczne i inne wydawnictwa, również urządzać bez żadnych ograniczeń publiczne odczyty, prelekcye i kursa w celu rozpowszechnienia wiedzy naukowej, wydawać premie i nagrody za prace naukowe, naznaczać własnych komisyonerów, urządzać zjazdy, wystawy, ekspedycye, ekskursye. Wszystkie wydawnictwa, drukowane na zasadzie decyzyi uniwersytetów, żadnej cenzurze nie podlegają.

— **Z uniwersytetu.** Podania o przyjęcie na uniwersytet postępują w ostatnich dniach w coraz większej ilości, bez względu na to, że na składanie podań zostaje jeszcze miesiąc czasu (ostateczny termin upływa 10 sierpnia). Na 625 miejsc na pierwszym kursie, złożono już przeszło 300 podań. Ponieważ najwięcej podań bywa składanych w sierpniu należy się obawiać, że podań będzie daleko więcej, niż miejsc wolnych, a więc nie wszyscy zostaną przyjęci.

— **Patenty dojrzałości z „dwójkami".** W liczbie patentów dojrzałości, wydanych w roku bieżącym i nadesłanych do kijowskiego uniwersytetu przy podaniach o przyjęcie w poczet studentów, są patenty humańskiego i ekaterynburskiego gimnazyum z dwójkami z matematyki. Oryginalnem jest to, że jeden z tych „matematyków" chce wstąpić na sekcyę matematyczną wydziału fizyko-matematycznego.

Widocznie, rady pedagogiczne wydały patenty z „dwójkami", powodując się tem, że z reszty przedmiotów—piątki i czwórki.

— **Zjazd w Kijowie** W pierwszych dniach sierpnia odbędzie się w Kijowie zjazd właścicieli wązkotorówek, łączących stacye kolei z cukrowniami, młynami i innymi zakładami przemysłowymi kraju Południowo-Zachodniego.

— **Odwołanie manewrów**. Dowiadujemy się, iż zwykłych manewrów jesiennych nie będzie w roku bieżącym. Natomiast żołnierze mają przejść kurs wycieczek nocnych.

— **Uzbrojenie strażników**. Ze składu broni przy kijowskiej policyi miejskiej wysłano 63 karabiny i 3,150 ładunków dla strażników w Zwinogródce.

— **Rozkaz**. Gubernator kijowski rozesłał do naczelników policyi okólnik z poleceniem wycofywania z obiegu według własnego uznania wszelkich utworów literackich, podjudzających jedną część ludności przeciw drugiej.

— **Pożar fabryki papierosów Salomona Kohena**, o którym donosiliśmy wczoraj, przybrał dość poważne rozmiary. Ogień wszczął się z niewiadomej przyczyny w oddziale krajania tytoniu. Ale kiedy na pomoc oddziałowi straży ogniowej starokijowskiemu przyjechały oddziały ochotniczy, łybedzki i zamkowy, ogień ogarnął już całą fabrykę do tego stopnia, że połączone oddziały straży ogniowej dopiero o godzinie 5-ej zdołały opanować go. Spaliło się wnętrze fabryki. Maszyny są znacznie uszkodzone. Straty obliczają w przybliżeniu na sumę 100,000 rubli. Przedsiębiorstwo było zaasekurowane w T-wie „Salamandra", 1-szem T-wie rosyjskiem i T-wie „Rossija" ogółem na 285,000 rubli.

Fabryka zatrudniała 700 ludzi, którzy zapewne na czas jakiś będą pozbawieni pracy.

— **Dramat**. Wczoraj przy ul. M.-Wasylkowskiej nr 17 miał miejsce dramat na tle romantycznem, którego ofiarą padła żona felczera wojskowego, N. Łysenko. Łysenko, powróciwszy niedawno do domu z Dalekiego Wschodu, zastał stosunki rodzinne w takim stanie, że zmuszony był pomyśleć o rozwodzie. Na tym gruncie odbywały się między nim, a żoną sprzeczki, z pośród których ostatnia doprowadziła do smutnych następstw. Podrażniony w najwyższym stopniu mąż chwycił rewolwer i strzelił dwukrotnie do żony. Pierwsza kula trafiła w pierś, druga w prawe ramię, raniąc poważnie ofiarę, która też natychmiast została przewieziona w karetce pogotowia do szpitala Aleksandrowskiego. Ł. udał się osobiście do sztabu fortecy i opowiedział o dokonanej przezeń zbrodni. Aresztowano go.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania J. Rudenko (Dmitrowska 15) skradziono rzeczy na sumę 50 rubli.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY u hr. PRUSZYŃSKIEGO. Policya natrafiła na ślad sprawców kradzieży u hr. P. na kwotę 25,000 rb.

Ostatnie wiadomości.

Wręczenie orderu Legii Dreyfusowi. 8-go bieżącego miesiąca wręczono majorowi Dreyfusowi order Legii honorowej, w obecności wielu zaproszonych osób. W ich liczbie byli: pani Dreyfus z synem, generał Picquart, prokurator Bodouin i Anatol France. Dreyfusa uroczyście spotkali oficerowie, poczem generał Gillen wręczył majorowi order. Wojsko defilowało ceremonialnym marszem. Po skończeniu uroczystości, liczny tłum, zebrany przed gmachem szkoły wojskowej, uroczyście witał odjeżdżającego wraz z rodziną Dreyfusa.

Watykan i Kwirynał. „Daily Telegraph" donosi, że z powodu zamierzonego widzenia się króla Karola portugalskiego z Wiktorem Emanuelem, wypłynęła znów na widownię drażliwa kwestya antagonizmu między Watykanem i Kwirynałem. Oto, żaden monarcha katolicki nie może obecnie odwiedzić Rzymu, z powodu, iż złożenie pierwszej wizyty Papieżowi obrażałoby dwór włoski i odwrotnie. Król Karlos, pragnąc odwiedzić swego kuzyna, króla włoskiego, chciał go spotkać na wystawie w Medyolanie, lecz w izbach włoskich rozległy się protesty, albowiem Włosi uważali za obrażające wizyty składane królowi po za Rzymem. Z tego powodu król Karlos zaniechał zamierzonej podróży.

Kolej afrykańska. Zmarły milioner afrykański Bayt zapisał testamentem 1,200,000 funtów szterlingów na rozszerzenie komunikacyi w Rodezyi, we wschodniej Afryce niemieckiej, w Zachodniej Afryce portugalskiej i w innych krajach, przez które przejdzie projektowana kolej, która połączy Kapsztad z Kairem.

Reformy w Indyach. Według doniesienia „Daily Mail" w izbie gmin Morley oświadczył, że rząd angielski zamierza rozszerzyć kompetencyę indyjskiej rady prawodawczej na korzyść ludności miejscowej i mianować na wyższe urzędy administracyjne w Indyach krajowców. Hrabia Percey wyraził nadzieję, że zarządzenia wojskowe, mimo chwilowego osłabienia Rosyi, nie będą zaniechane.

Sprawy tureckie. Porta, zdziwiona żądaniami mocarstw co do nowych ustępstw w sprawie Krety, odmawia Grecyi prawa posiadania własnych załóg na Krecie.

Patryarcha ormiański Ormanian nie chce cofnąć prośby o dymisyę.

Sara Bernhardt i Rada Legii honorowej. Minister oświaty, Briand, starał się o udzielenie Sarze Bernhardt krzyża rycerskiego legii honorowej. Rada orderu tejże legii odmówiła tego odznaczenia dla głośnej aktorki.

Interpelacya w sprawie interwencyi. W sejmie węgierskim Gratz interpelował prezydenta ministrów, czy zasługują na wiarę doniesienia rosyjskich dzienników urzędowych, jakoby w celu stłumienia ruchu agrarnego w Rosyi Austrya przygotowywała się do zbrojnej interwencyi?

Protest biskupa w Natalu. Biskup anglikański w kraju Zulusów wystosował list do prezydenta rządu w Natalu, protestujący przeciw okrucieństwom, popełnianym przez wojsko, uśmierzające powstanie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wyborg, 10 lipca. Członkowie Izby Państwowej zebrali się w Wyborgu dla ogłoszenia manifestu do narodu z powodu rozwiązania Izby. W trakcie obrad przybył gubernator wyborski, prosząc imieniem generał - gubernatora o natychmiastowe zamknięcie zebrania. Nie chcąc nadużywać gościnności kraju, postanowiono poręczyć komitetom partyjnym określić, jak mają postępować wszystkie partye.

Zebranie zostało rozwiązane.

Koło polskie wniosło deklaracyę, że współczuje ruchowi wolnościowemu, ale co do dalszego postępowania odniesie się z osobnem oświadczeniem do wyborców Koła.

Terytoryalne koło oficyalnie nie było reprezentowane. Z jego składu byli: Pietrażycki, Lednicki i Grocholski.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 10 lipca. — Dzień dzisiejszy upłynął spokojnie; według wiadomości, nadesłanych z Moskwy i z miast prowincyonalnych ukaz i manifest o rozpuszczeniu Izby Państwowej przyjęto spokojnie. Zakłóceń porządku nigdzie nie było.

Jeden z artykułów finlandzkiej ustawy sejmowej zawiera przepisy, dotyczące rozporządzeń, wydawanych bankowi finlandzkiemu. Sejm naznacza swoich pełnomocników dla strzeżenia i zarządzania zagwarantowanymi przez sejm, oraz znajdującymi się pod jego zarządem kapitałami; jednocześnie posiada prawo wydawania instrukcyi swoim pełnomocnikom.

Dyrektor departamentu podatków stałych, Pokrowski, został mianowany towarzyszem ministra skarbu.

Dzisiaj w kancelaryi państwowej wydano trzystu byłym posłom dyety i pieniądze na podróż.

Petersburg, 10 lipca.—W zbiorze praw ogłoszono przepisy, obowiązujące od dnia 8 sierpnia 1906 roku, o zmniejszeniu opłacanych przez pasażerów kolejowych podatków na korzyść Czerwonego Krzyża do 5 kopiejek od osoby i o zmniejszeniu podatku pasportowego, pobieranego na korzyść Czerwonego Krzyża do 5 rubli za jedno półrocze.

Minister komunikacyi wydał rozporządzenie o ścisłem przestrzeganiu na kolejach żelaznych przepisów wydanych dnia 11 grudnia 1905 roku w celach ochrony nadzwyczajnej. Na zasadzie tych przepisów wszystkie ważniejsze przestępstwa, spełnione w pasie wywłaszczonym, podlegają kompetencyi sądu wojennego.

Na stacyach peterbursburskich wywieszono ogłoszenie, dotyczące zarządu kolejami podczas ochrony wzmocnionej.

Dzisiaj w fabrykach i w zakładach przemysłowych dokonano wyboru członków do nowej rady delegatów robotniczych. Dzisiaj wieczorem odbędzie się pierwsze posiedzenie nowoobranej rady.

Odesa, 10 lipca. — Po pogrzebie zabitego kozaka, około godziny 1 po poł., usiłowano urządzić pogrom żydowski. Dzięki energicznym środkom o godz. 4 pogrom został stłumiony. Straty niewielkie.

O godz. 7 wieczorem rozruchy na przedmieściach wybuchły ponownie i przyjęły poważniejsze rozmiary. Rozbijają wszystkie sklepy. Żydzi w panice uciekają do śródmieścia, inni zupełnie opuszczają miasto.

Petersburg, 10 lipca.—Pełniący obowiązki gubernatora symbirskiego, ks. Jaszwili, zwolniony został od obowiązku wskutek swej prośby i zaliczony do ministeryum spraw wewnętrznych.

Naczelnik zabajkalskiej kolei żel. zawiadomił ministra komunikacyi, że, wskutek padających od początku b. m. deszczów ulewnych, rzeki wezbrały i grozi powódź. Należy obawiać się osunięć nasypów i zatarasowania linii Bajkalskiej kolei obwodowej. Dla utrzymania ruchu prawidłowego zbudowano tymczasową boczną linię.

Symbirsk, 10 lipca.—Podczas jarmarku kazańskiego wynikły rozruchy. Tłum żądał uwolnienia zaaresztowanego pijanego towarzysza. Wezwani strażnicy spotkani zostali przez tłum kamieniami; jeden z nich ciężko ranny — dwaj lekko. Z tłumu padł strzał. Strażnicy dali 4 strzały w powietrze. Wezwana rota wojska zastała już porządek przywróconym. Z tłumu nikt nie doznał szkody.

Kisłowodsk, 10 lipca.—Na wiadomość o rozwiązaniu Izby muzyka i przedstawienia teatralne zostały odwołane. Tysiączny tłum z czerwonymi sztandarami i śpiewami przeszedł przez park. W kursalu odbył się wiec, na którym wygłaszano mowy. Policyi nie było. Na dzień jutrzejszy znów naznaczono wiec. Właścicielom sklepów zaproponowano zamknąć swe zakłady, by wszyscy mogli być obecni na wiecu.

Saratów, 10 lipca. — Skonfiskowany został dzisiejszy numer gazety „Saratowskij Dniewnik". Aresztowano wiele osób; między innemi redaktora i współpracownika „Priwołożskawo kraja".

Petersburg, 10 lipca.—Z powodu ukończenia transportu wojsk i wznowienia ruchu prawidłowego na kolei syberyjskiej, minister komunikacyi rozkazał od dnia 15 lipca stosować się do przepisów zawieszonych w styczniu roku bieżącego a dotyczących zwrotu poszkodowania osobom, których rzeczy zginęły lub też nie zostały im w czasie właściwym zwrócone.

Fabryki tytoniu wywiesiły ogłoszenia w których podano do wiadomości o odmownem załatwieniu żądań robotników. Strajk trwa w dalszym ciągu.

Kisłowodsk, 10 lipca. — Zamknięto dziś wszystkie sklepy, piekarnie i restauracye. Nie można dostać żadnych produktów spożywczych. Zrana manifestanci z czerwonymi sztandarami, śpiewając marsyliankę, zaczęli napływać do parku. Odbył się wiec, składający się przeważnie z robotników. Uchwalono unikać wszelkich awantur i w razie strajku otwierać tylko piekarnie i sklepy spożywcze. Policyi nie było. Wieczorem nadciągnęła setka kozaków. Jutro robotnicy staną do pracy.

Serdobsk, 10 lipca. — W tych dniach spłonęła wieś „Nowaja Studionowka". Pożar zniszczył 300 zagród. Jako przyczynę pożaru podają podpalenie przez włościan sąsiednich, mszczących się za nieprzyłączenie się do strajku.

Moskwa, 10 lipca.—Z dniem wczorajszym zaczęto wzmacniać ochronę na kolejach. Na stacyę Zawidow, Mikołajewskiej kolei, wysłano 3 roty piechoty i jedną rotę z kartaczownicami. Na dworcu brzeskim stoi pociąg egzekucyjny. Na Mikołajewskiej kolei ogłoszono stan ochrony nadzwyczajnej. W mieście przedsięwzięte zostały środki ku podtrzymaniu porządku. Z obozu wezwano piechotę i dragonów.

Włodzimierz, 10 lipca.—Sąd wojenny w sprawie pięciu robotników, oskarżonych o zabójstwo kozaków i opór zbrojny, trzech z nich skazał na katorgę, a dwóch uniewinnił. Publiczność oklaskiwała wyrok i zasypała uniewinnionych kwiatami.

Charków, 10 lipca.—Robotnicy fabryki lokomotyw porzucili dziś pracę, nie mówiąc nic o przyczynach.

Sąd okręgowy uznał dziesięciu uczniów, oskarżonych o udział w oporze zbrojnym na fabryce Gelfericha, za działających bez zastanowienia.

Czyta, 10 lipca.—W warsztatach kolejowych, w osadzie Dalnyj, odbył się wiec robotników. Warsztaty otoczyło wojsko. Przeszło 50 osób aresztowano, w tej liczbie studenta, oficera i gimnazyalistę.

Petersburg, 11 lipca. — (Urzędowy) Telegram prezesa Rady ministrów, ministra spraw wewnętrznych, r. r. st. Stołypina do gen.-gubernat., gubernatorów i naczelników miast i do Namiestnika Najjaśniejszego Pana na Kaukazie z d. 11 lipca: „Stosownie do otrzymanych przeze mnie od Najjaśniejszego Pana wskazówek, w celu zupełnego ujednostajnienia działalności władz, donoszę, iż wymagam od pana najbardziej stanowczego, bez wszelkich wahań, kierowania podległymi panu organami, aby porządek szybko, w sposób nieugięty i stanowczy, mógł być przywrócony. Jawne zaburzenia winny być bezwłocznie tłumione, zakusy zaś rewolucyonistów powstrzymywać należy wszelkimi, dozwolonymi przez prawo, środkami, które powinny być nacechowane surowością i rozwagą.

Prowadzimy walkę nie ze społeczeństwem, a z wrogami jego; masowe więc represye nie mogą być tolerowane. Postępowanie nielegalne i nierozważne, wzniecające nienawiść, miast uspokojenia, nie jest dopuszczone.

Zamiary Najjasniejszego Pana są niezmienne. Dlatego też rząd przejęty jest niezłomnem postanowieniem zniesienia i zmodyfikowania, w porządku przez prawo wskazanym, przestarzałych i nieodpowiadających swemu celowi praw. Dawny ustrój ulegnie odnowieniu, porządek wszakże powinien być zachowany bezwzględnie. W sprawie tej musi pan wykazać własną inicyatywę i odpowiedzialność za to spoczywa na panu.

Silna i nieugięta władza, dążąca we wskazanym wyżej kierunku, bez wątpienia, uzyska poparcie lepszej części społeczeństwa".

Siedlce, 11 lipca. — W Węgrowie rzucono w nocy bombę do mieszkania felczera, Laufmana, mieszkającego o piętro niżej od magistratu. Rannego przestępcę, Wajsblata, zaaresztowano; drugi umknął. Wybuch zranił lekko dwoje dzieci Laufmana i nadwyrężył gmach.

Grodno, 11 lipca.—Rozruchy rolne w wirchowickiej gminie, powiatu brzeskiego, zostały stłumione. Wice-gubernator odjechał do Brześcia.

Helsingfors, 11 lipca. — Związek niższych urzędników kolejowych opracowuje w dalszym ciągu umotywowane żądania, podane senatowi i zarządowi kolei żelaznych.

W dzień zastrajkowali robotnicy fabryk metalurgicznych i, defilując po ulicach w porządnym szyku, sprawdzali czy we wszystkich fabrykach i dokach zaprzestano pracy.

Petersburg. 11 lipca. — Skonfiskowano codzienne pismo socyal-demokratyczne, wychodzące w języku ukraińskim p. t. „Wilna Ukraina".

Londyn, 10 lipca.— Odbyło się pierwsze posiedzenie konferencyi międzyparlamentarnej. Na prezesa obrany został lord Wirdel, który w mowie powitalnej wyraził radość z powodu tak licznej konferencyi i gorąco witał rosyjskich delegatów. Wszyscy członkowie powstali przy tem, oklaskując delegatów rosyjskich. Prezes zaznaczył, że sprawa pokoju powszechnego jest na drodze do zupełnego tryumfu i że on z całą pewnością oczekuje tej chwili, kiedy nie będzie wojny bez uprzedniego zwrócenia się do sądu rozjemczego.

Bannerman, w odpowiedzi na mowę prezesa, powitał konferencyę, dodając, że król upoważnił go do okazania gościnności członkom konferencyi i do oświadczenia, iż z wielkiem zainteresowaniem śledzić będzie za działalnością konferencyi, która, chociaż nie ma urzędowego charakteru, będzie posiadała historyczne znaczenie. Rząd z całego serca przyłącza się do konferencyi, Mówca wita Najjaśniejszego Pana, który tyle dobrego uczynił dla sprawy pokoju i pierwszy zainicyował zwołanie konferencyi w Haadze. Izba, co prawda, została obecnie rozwiązana, ale z całą pewnością twierdzić można, że będzie zwołana nanowo. „Izba nie umarła — zawołał mówca — niech żyje Izba!" (*Huczne oklaski*).

Dalej mówca wyraził nadzieję na rozpowszechnienie zasady sądu rozjemczego i wskazał na konieczność rozbrojenia. „Masy ludu — mówił Bannerman —są już po naszej stronie i przyjdzie czas, gdy demokracya zrozumie, że jest ofiarą militaryzmu, który powstrzymuje jej rozwój. Uważamy za bardzo dobry znak, że pierwszym krokiem urzędowym parlamentu rosyjskiego było wyznaczenie delegatów na konferencyę.

„Nowe instytucye—kończył mówca—bywają częstokroć bardzo nietrwałe, jesteśmy jednak pewni, że Izba odrodzi się w tej lub innej formie".

Kowalewski oświadcza, że naród rosyjski szczerze pragnie pokoju. Izba uważała siebie za powołaną wyzwolić naród ze starego systemu. Posłowie Izby mieli nadzieję wziąć czynny udział w pracach konferencyi, jednakże misya ich jest już obecnie skończona. (*Okrzyki: nie, nie!*). Kowalewski ciągnął dalej: „Sympatye nasze dla sprawy konferencyi pozostały jednak niezmienne".

Berlin, 10 lipca. — Na długo przed rozpoczęciem giełdy oficyalnej zebrało się wielu giełdziarzy, omawiających rozwiązanie Izby. Na giełdzie panuje podniecenie, bądź co bądź nie w takim stopniu, jak tego oczekiwano. Wskutek chwiejnej sytuacyi na giełdzie wiedeńskiej, zauważyć było można znaczną podaż, którą wstrzymały zakupy na rachunek Mendelsohna. Później wszakże walory rosyjskie spadły, z Londynu bowiem telegrafowano, że pięcioprocentowa pożyczka rosyjska 1903 roku spadła o $9\frac{1}{4}\%$, waluta w tym czasie spadła do 213.

Tokio, 10 lipca. — Zmarł naczelnik sztabu generalnego, generał Kodama.

Paryż, 11 lipca.—Sąd policyi poprawczej skazał Aleks. Sokołowa w sprawie wybuchu bomb w lasku Vincennes na 5 lat więzienia i 500 fr. kary pieniężnej. Wiktora Sokołowa i Zofię Sperańską uniewinniono, gdyż nie zdołano dowieść im udziału.

Giełda Petersburska.

8 lipca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
" czeki za 10 f. st.	95.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46,30
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.
" czeki za 100 fr.	37,72
" na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	68½
4½% pożyczka wewn. 1893 r.	84½—85¼
5% pożyczka prem. 1864 r.	340
" " 1866 r.	240
5% obl. prem. Szlach. Banku	213
4% obl. prem. Szlach. Banku	67
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	75¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4½% " " "	—
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	94
5% " " "	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
4½% " " " "	—
5% " Bakińsk. "	—
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	69—72
4½ " Bessar.-Taur. B. Ziem.	69—72
4½ " Wilensk. Banku Ziemsk.	69
4½ " Donsk. "	69¼
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	—
4½ " Moskiewsk. "	70
4½ " Niz.-Samar. "	69—72
4½ " Połtawsk. "	69—72
4½ " Tulsk. "	70—72
4½ " Charkowsk. "	72
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Zegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Zegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " " "	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
" Mosk. K. Woronez. kolei	—
" Mosk. Wind.-Rybinsk	—
" Poł.-Wschod. kolei	95
" Wołżsko-Kamsk. b.	695—700
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	322
Akcye Rrs. Chińsk.	248
" Ros. Handl. Przemysł.	194
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	352
" Petersb. Dyskont Pożyczk.	390
" Petersb. Prywatni.- Komm.	150
" Azowsko-Donsk.	490—495
" Bessarabsko-Tauryck.	—
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	330
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
" Donsk. Banku Ziemsk.	—
" Moskiewsk. "	—
" Nizegor.-Samar. "	—
" Połtawsk. "	—
" Petersb.-Tulsk. "	210—215
" Charkowsk. "	170—175
" Bakińsk. T-a Naftow.	540
" Kaspijsk. T-wa	3675
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	135
" Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8300—8400
" " Hartman.	300
" Nikopol-Mariupolsk.	58
" Bransk. Relsk. Fabr.	133—136
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	153
" Kołomieńsk. Fabryki	420
" Putiłowsk. "	82
" Rossyjsk. Balt. Fabryki	690—700
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
" Petersburgsk. Metallurg.	163—166
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	64¼
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	96
Akcye Fabr. Wag. Fenix	210
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—
4½ Pożyczka 1905 r.	84½—85¼
5% Pożyczka 1905 r.	88½
Akcye T-a „Dwigatiel".	62¾
" Fabr. Malcewsk.	395
Nowa pożyczka 1906 r.	80½

Usposobienie z papierami dywidendowymi początkowo słabe, ku końcewi giełdy znacznie polepszyło się; z funduszami państwowymi słabe lecz nie przygnębione, a z prywatnymi nawet stałe; z premiówkami znacznie słabsze.

Odpowiedzi od Redakcyi.

W-mu — 300. Artykuł w takiej formie nie może być wydrukowany.

Z życia prowincyi.

Ze Sławuty, (g. wołyńska).

Sezon tegoroczny nie dopisał szukającym zdrowia w lesistem sławuckiem zaciszu. Bezustanne deszcze zmienna temperatura nie tylko nie pozwalają kuracyuszom oddychać balsamicznym aromatem niebotycznych sosen, lecz zmuszają przesiadywać w czterech ścianach ubogich chatek miejscowych w towarzystwie przeraźliwych nudów, a nieraz ciężkich myśli, zalatujących ze świata zawichszeń. Brak wszelkich rozrywek tak bardzo pożądanych w kuracyjnych ustroniach daje się tu dotkliwie odczuwać, to też z całą przyjemnością dowiadujemy się o projektującym się występie młodej a wielce utalentowanej pianistki i kompozytorki panny Jadwigi Sarneckiej, którą już miałem sposobność niejednokrotnie słyszeć we Lwowie, Krakowie i Wiedniu i tam być świadkiem owacyi składanych artystce przez znawców.

Jako pianistka odznacza się panna J. Sarnecka pięknem a głębokiem uderzeniem, perełkowatością pasaży i fiorytur wszelkiego kalibru, a wreszcie prawdziwe przejęcie się interpelowanym utworem dominuje się wyraźnie w szlachetnej grze koncertantki. Co zaś do utworów autorki te odznaczają się głęboką myślą i polotem fantazyi.

Obiecanego zatem występu w dniu 16-go lipca, oczekujemy z niecierpliwością.

Kuracyusz.

Biskupice Szlacheckie, d. 7 lipca.

Że jeszcze poczucie człowieczeństwa nie zamarło w naszym ludzie i że słowo światłe wzbudza w tym ludzie to poczucie, to jest fakt, gdyż mamy przykłady żywe w naszej okolicy na kilku folwarkach.

W Oryczowie, Markostawie, Janiewiczach, Czerczycach, Myszowie i Biskupicach poczęli ludzie robić strajk i stawiali ceny wygórowane. Otóż panowie pomienionych folwarków, tak właściciele, jako też i oficyaliści, poczęli im wyjaśniać treściwie, że to jest niemożliwe i, że właściwie oni w ten sposób sobie więcej złego zrobią niż komu, gdyż te prawo, które oni dziś chcą stosować i zniszczyć folwark, to również takie prawo ktoś może jutro zastosować do ich dobra, co im słowami dowiedli, więc nasz ludek przyznał to za słuszne, dzięki więc temu żniwa rozpoczęły się na dobre, sterty na polu rosną, bo siano i koniczyny już dawno w stogach.

Cena od wiązania na kopy po 15 i 20 kop., tylko grabiarka musi za niemi grabić.

Chłopy do stert składania po 60 kop. dziennie, a chłopaki do zwózki po 40 i 50 kop., jak który.

Robota w pełnym ruchu. Nieposlednią rolę odgrywa i to, że w wyżej pomienionych dworach każdy chłopek zawsze bywa traktowany po ludzku i nie słyszy słów obrzydliwych, nieraz niesłusznie sypiących się z ust przełożonych na obszarze dworskim, a jeżeli rzeczywiście, któryś zawinił to jest karany grzywną na kościół lub cerkiew.

Sam byłem świadkiem, jak pewnemu chłopkowi przypadkowo przyszło się z łanu nabrać koniczyny, lecz nieszczęście chciało, że został przyłapany.

Otóż pan posesor wezwał do siebie paru starszych gospodarzy, poprosił również i duchownego z cerkwi, zawezwali winowajcę, nagadawszy mu słów prawdy w dobry sposób i skazali go na 1 rubla kary na cerkiew, na co włościanin chętnie przystał i podziękował za to, że go, jak mówił nie „wołoczyły na sud".

Zresztą u nas dobrze wszystko.

J. K.

Trostianiec-Podolski, 10 lipca.

Dziś o godz. 4-ej po południu, pożar zniszczył 12 chat, najbiedniejszej żydowskiej ludności miasteczka.

W. S.

Ze sportu.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego"*.

Kraków, 9 lipca.

Pod koniec czerwca i w pierwszych dniach lipca odbywały się w Galicyi wyścigi na dwu torach: krakowskim i lwowskim. Brał w nich udział galicyjski klub jazdy panów i towarzystwo międzynarodowe chowu koni i wyścigów.

Oba tory wyścigowe, zarówno krakowski za parkiem dra Jordana, jak i lwowski tor hr. Cetnera za rogatką Stryjską, nie stoją wprawdzie na wyżynie toru Longchamps, wytrzymują jednak krytykę nie tylko w odniesieniu do naszych stosunków; zwłaszcza tor krakowski ma bardzo wiele zalet.

Wyścigi same, zarówno krakowskie jak i lwowskie. mają już od kilku lat wyrobioną markę, niestety, smutną, i, jak dotychczas przynajmniej, nie rokują na przyszłość zmiany na lepsze. Do biegów stają normalnie dwa lub trzy konie, co chyba nie może budzić większego zainteresowania; a tego roku zarówno w Krakowie jak i Lwowie zdarzyło się, że stanął... tylko jeden koń! Do tego i o dobór koni dość trudno. Przeważnie co rok biorą udział te same konie, z tych samych, nielicznych zresztą stajen. To też totalizator krakowski i lwowski płaci bardzo często 11 lub 12 za 10; w tym roku na obu torach zdarzyło się, że zwracał stawki. Podczas przeszłorocznych wyścigów z przesadną złośliwością mówiono o krakowskim totalizatorze, że za 10 będzie płacił... 9.50; w tym roku żart ów mógł się jeszcze utrzymywać w całej pełni. Niespodzianki, trafiają się dość rzadko i zwykle nie dochodzą 50 : 10, a płace, wobec małego udziału koni także dość rzadkie, nie wykazują również większych różnic.

W wyścigach galicyjskich bierze przeważny udział stajnia Zangena, hodowcy koni znanego także dobrze na torze wiedeńskim. Niejeden z biegów tylko dzięki jego koniom przychodzi do skutku, gdyż Zangen do każdych wyścigów zgłasza po kilkanaście koni. On też zbiera przeważną część nagród na torze krakowskim, a w Wiedniu ma również wiele powodzenia. Oprócz Zangena dość licznie występują konie weterynarza wojskowego Bartoscha, trochę cięższe, ale za to wytrzymalsze i niezawodne na dłuższą metę. Poza nimi inni hodowcy i właściciele koni występują z dwoma lub trzema końmi. Z polskich stajen biorą udział w wyścigach stajnie: Oskara hr. Potockiego, Stanisława hr. Siemieńskiego, Józefa hr. Koziebrodzkiego, a także występują jeszcze resztki głośnej do niedawna stajni K. Ostoja-Ostaszewskiego. Resztę koni wyścigowych dostarcza kilkunastu oficerów konnicy austryackiej, przeważnie z pułków galicyjskich. Konie te mają po większej części wyrobioną markę na innych torach; wśród nich np. „Liszka", klacz rotmistrza 7 p. ułanów Kollera, jest — o ile sobie przypominam—już od trzech lat faworytą na torach galicyjskich.

Ten mały udział naszych stajen w wyścigach świadczy o małem zainteresowaniu się u nas hodowlą koni, co niestety, nie rokuje jej większego rozwoju. A przecież Galicya posiada wiele dodatnich w tym względzie warunków. Już wiele znaczącą jest ta okoliczność, że w Galicyi koncentruje się ze względów militarnych przeważna część konnicy austryackiej. Oficerowie tych pułków, ludzie zamożni, z zamiłowaniem oddają się sportowi konnemu, są amatorami dobrych koni i posiadają konie szlachetne. Więc już ze względów czysto praktycznych byłby wskazany u nas rozwój hodowli koni.

A cóż dopiero mówić o naszych tradycyach, o tradycyach naszych stajen!

Dla znawców koni jeszcze dziś pełnem treści jest przypomnienie stadniny książąt Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem, odnowionej przez „młodego Aghil Age", pierwszego potomka owego głośnego araba „Anghil Agi", którego pułkownik austryacki, Rudolf Drudermann, wysłany w roku 1856-ym przez rząd austryacki do Arabii na zakupno koni, podczas onej głośnej ekspedycyi nabył nad rzeką Jordanem od szeika pokolenia Anaze-Ruola—a który to koń, sprowadzony jako reproduktor do głośnej stadniny rządowej w Babolnie, przeszedł stamtąd później do chrestowieckiego stada, zakupiony przez ks. Romana Sanguszkę za 10,000 koron i pomimo podeszłego wieku był w Sławucie wysoko cenionym reproduktorem.

Należy tu również wspomnieć stado jarczowieckie Juljusza hrabiego Dzieduszyckiego, który nabywszy araba „Bagdada", konia olbrzymiej hodowlanej wartości, znanego w Arabii pod nazwą „Perła Dhagistanu",—odrazu podniósł swe stado do tego stopnia, że zajęto pierwszorzędne stanowisko w kraju. Niezwykła historya nabycia „Bagdada" głośna była u nas w połowie zeszłego wieku.

Tu przypomniećby należało jeszcze tradycye stadnin: Baworowskich, Branickich, Chrząszczewskich, Konarskich, Orłowskich, Siemieńskich, tradycye stadnin Jempda, Taurowa, Pełkiń, Zarzecza, Chrostkowa nie mówiąc już o stadninach Podola Wołynia, i Ukrainy, o stadninach Sobańskich, Sadowskich, Jełowickich, Bobrów, Żurowskich, Szwejkowskich i wielu, wielu innych.

I tu też wspomnieć należy o owym wielkim lunatyku wschodnich snów, o emirze Rzewuskim, który, gdy wicher stepowy zagrał mu w duszy pieśń nigdy nie nasyconych tęsknot — koniom swym powierzał siebie, bo czuł, że te lotne rumaki Arabii stanu, stu medalami stwierdzające swe pochodzenie od pięciu klaczy Proroka, zdolne są zbiedz z nim w przestrzeń przed jego własnemi myślami, i że zdolne są doścignąć to, czego nie zdołała doścignąć jego tęsknota. Wspomnienia, pełne fantastycznego czaru, krążą dzis jeszcze o jego ulubionej białej klaczy „Muftaszara", o „Kabron", o „Muranie", o „Mobareff I", o „Schakra I", o złotogniadej „Barrak" i o tym białym ogierze „Muktar-Tab", który w dniu bitwy pod Danowem, spieniony, bez cugli, na dziedzińcu w Sawraniu podolskim przejmującem rżeniem zwiastował tajemniczą śmierć emira. Ale oprócz wspomnień, po arabach Rzewuskiego pozostało jeszcze sławne potomstwo, bo do owych sześciu klaczy i ośmiu ogierów, które posłał królowi wirtembergskiemu do Weil, dadzą się doprowadzić bodaj czy nie wszystkie rodowody najcenniejszych reproduktorów i matek stadniny wirtembergskiej.

Tradycyi takich jest u nas wiele, bardzo wiele i dla tego może tak smutno przedstawia się nam teraźniejszość, że pomimo odziedziczonego zamiłowania do chowu koni, zaniedbujemy coraz bardziej ten sport, piękny, rycerski, a tak nawskroś polski.

Za to coraz głośniej dziś słychać o koniach niemieckich. A przecież Niemcy, ten praktyczny naród, zdolni są do chodowania jednej tylko rasy koni, mianowicie: koni na mięso.

g.

Proces sewastopolski.

Od specyalnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

(Ciąg dalszy).

Czytelnicy nasi już wiedzą, że pułk. Dumbadze, nadzorca aresztowanych marynarzy, zabronił obrońcom widywania się z oskarżonymi. Obrona podała skargę prezesowi sądu, który bezwarunkowo zabroniwszy widywania się z podsądnymi 1-ej grupy, bojkotującymi sąd — na widzenie się z resztą podsądnych zezwolił.

Mimo pozwolenia oficer dyżurny nie przepuścił adw. Falejewa do oskarżonych, na podstawie otrzymanego jakoby rozporządzenia telefonicznego, wydanego przez pułk. Dumbadze. Wtedy pan Falejew zwrócił się do przewodniczącego i ten, po długich debatach, dał nowe zezwolenie widywania się z podsądnymi—lecz nie ze wszystkimi razem, a z każdym na osobności.

W końcu posiedzenia d. 7-go lipca zdarzył się ciekawy wypadek. Oto świadek Mońko odezwał się przypadkowo, że badanie świadków nie odbywało się bez «nacisku» ze strony władzy. Prokurator, pragnąc zatrzeć wrażenie tego zeznania, zaczął następnych świadków dopytywać się o nacisku. Po paru odpowiedziach przeczących, prokurator prosi o wciągnięcie do protokułu zeznań Mańko, jako fałszywych i obrażających oficera, który prowadził śledztwo.

Sąd zaspakaja żądanie prokuratora.

Następnie zeznaje świadek Timofiejew, przyczem wypiera się zeznań, danych na śledztwie początkowem.

Prokurator: Dlaczegoś przedtem zeznawał inaczej? Przecie podpisałeś protokuł?

Świadek: Tak... ale byłem tak wystraszony, że nie wiedziałem co tam było.

Prokurator: Kto cię wystraszył?

Świadek: Krzyczał na mnie «jewo błagorodie». Bolszew...

Sędziowie i prokurator zmieszani. Obrona urzędowa milczy.

Ciekawe są zeznania następującego świadka kap. Szadinowa. Dotyczą one rozruchów d. 11—15-listopada.

D. 14-go listopada świadek znajdował się na torpedowcu; o 10-ej wiecz. zeszedł on do kajuty i położył się spać, lecz już o 11-ej zauważył 2 uzbrojonych majtków, którzy, widocznie szukali prochowni.

«Przepędziłem ich, lecz kiedym po kilku minutach wyszedł na pokład, zastałem tam 10 ludzi uzbrojonych w karabiny. Dowiedziałem się potem, że to są majtkowie delegowani. Jeden z nich zwrócił się do mnie: «potrzebujemy broni». Krzyknąłem do nich: «rozbójnicy». Na to jeden z nich odparł: «nie jesteśmy rozbójnikami» — walczymy dla idei... dlaczego Czuchnin niechce mówić z nami? Nadszedł jeszcze jeden delegowany i zażądał odemnie impertynencko pudła z nabojami. Odpowiedziałem mu, że nabojów nie dostanie. «Jeśli my zostawimy naboje, użyjecie ich na naszą zgubę»—odrzekł. Zapowiedziałem im, że takiego użytku z nabojów nie zrobimy, nie mając ani jednego karabinu na statku. Zresztą by ich uspokoić obiecałem rzucić pudło z nabojami do morza. Delegowany rzekł: «Nabojów proszę nie wyrzucać, przecie naród za nie płacił»...

W parę chwil potem majtkowie wezwali mię do «komisyi», złożonej z 15 majtków i cywilnego młodzieńca, widocznie przewodniczącego. Tu jeden z obecnych marynarzy wręcz powiedział: «Poco z nimi rozmawiacie? Potrzebne nam ładunki. Czas nasz drogi. Bierzmy naboje siłą. Kto się ze mną zgadza, proszę wstać». Wstało 3 majtków. Wtedy majtek ten, Kassisinow, zawołał: «co za brak stanowczości, towarzysze! Wszyscy powinni wstać». Następnie odprowadzono mię pod eskortą majtka. Gdyśmy zostali sami, stróż mój, przyłożywszy mi do twarzy rewolwer, rzekł: «musi nam pan powiedzieć dzisiejsze hasło, w razie przeciwnym zmuszony będę zabić pana». Odpowiedziałem na to: «zwaryowałeś! czy nie wiesz że dowódcom torpedowców hasło się nie mówi». W parę chwil później zamknięto mię wraz z innymi 2-ma oficerami w jednej kajucie, gdzieśmy przesiedzieli do g. 5 i pół rano. Zrana wyprawiono nas do «dowódcy» floty czarnego morza. Tak nazywali marynarze lejtenanta Szmidta. Szmidt zaś znajdował się na «Oczakowie».

«Panowie oficerowie—rzekł Szmidt—wiedzcie, że jestem rewolucyonistą i reprezentantem narodu rosyjskiego na południu Rosyi. Obecność moja nie jest przypadkową. Wszystko jest za mną w Sewastopolu—i wojska liniowe i forteca i flota. Główny naczelnik wyjechał z miasta, myśląc, że mię tem uspokoi. Postaram się, by kozacy nikogo nie ruszali. Odpowiadają oni głową za każde życie. Pracuję już 15 lat w tym kierunku. Ulepszyłem warunki ekonomiczne marynarzy, by pozbawić ich powodów do niezadowolenia, głównym moim jednak celem są żądania polityczne. Chcę zniszczyć «przegrodę» z urzędników między cesarzem a narodem»!

Po skończonej mowie Szmidta, odprowadzono nas do kajut. Siedząc w kajucie, słyszałem Szmidta, mówiącego do jednego z aresztowanych oficerów «Pruta»:

«Jutro przyjdę odwiedzić jednego z panów».- Przed samym początkiem walki słyszałem komendę Szmidta i słowa:

«Będziemy walczyli do ostatniej kropli krwi».

Świad. Własuniuk oskarżając Pietrowa, Kassisinowa i szereg nieobecnych osób i opowiada o mityngu

«Jeden z mówców na mityngu—mówi Własuniuk—był brunetem, w okularach. Drugi był cywilnym, lecz w ubraniu majtka i podobny do żyda. Były również dwie damy, jedna z zadartym nosem w aksamitnej czapeczce, druga niewielkiego wzrostu w czapce. Jeden z mówców, starzec z siwą brodą nawoływał połączyć się w celu wspólnej walki. Lecz zatem wyszedł pan z czarną brodą i rzekł: «ten mówca przyjechał z Paryża. Chce on byśmy walczyli, lecz my stanowczo dążymy do swego celu. Ten pan nie jest nam potrzebny. Niech w innym miejscu—lecz nie tu — tu niech się on do naszych spraw nie miesza»...

Świad. Timczenko cofa zeznania, oskarżające parę osób na śledztwie początkowem. Prokurator Ronżin przypomina świadkowi nazwisko Wierszejewa i zaczyna dopytywać, czy tego nazwiska nie pamięta. Świadek uporczywie przeczy.

Prokurator: A coś ty o tem mówił na śledztwie?

Świadek: Powiedziałem nazwisko, które znałem ze słyszenia tylko, lecz powiedziałem jedynie dlatego, że byłem wystraszony.

Prokurator: Zatem świadczyłeś fałszywie... Jesteś sztundystą?

Świadek: Tak.

Prokurator: Jakżeś więc mógł kłamać, będąc sam człowiekiem tak wierzącym?

Świadek (Ostro): Nie kłamałem, lecz ze strachu świadczyłem fałszywie.

Cały szereg innych świadków w części popiera poprzednie oskarżenie, w części je cofa. Już nie starają się przekonać świadków, lecz wprost odczytną protokuł śledztwa i żądają potwierdzenia zeznań. Pułk. Wojewodskij robi to nawet bez uprzedniej zgody sądu.

Ciekawem jest zeznanie następującego świadka, nadzorcy domu aresztowanych, kap. Gulidowa. «Zbuntowani marynarze naznaczyli własną straż do domu aresztowanych pod dowództwem podoficera Filimonowa. Na zapytanie moje, do czego oni dążą, Filimonow rzekł: prócz reform ekonomicznych, żądamy 8-godzinnego dnia pracy i konstytuanty; pierwszego—z powodu, że każdy majtek po skończonej służbie zostanie robotnikiem, drugiego—z powodu, że jest ona ogólnem żądaniem narodu.

Prokurator: Proszę mi powiedzieć, czy majtkowie mówili o konstytuancie ze świadomością rzeczy?

Świadek: Moim zdaniem — tak. Kiedym im zwrócił naprzykład uwagę, że dla zwiększenia pensyi potrzebne będzie zwiększenie podatków, rzekli mi: nowe podatki nie będą potrzebne, wystarczą nam istniejące. Dalej ten sam świadek zeznał, że marynarze mówili: my nie pragniemy przelewu krwi, dążymy tylko do zaspokojenia naszych żądań».

W dalszym ciągu odbywało się badanie świadków, przedstawionych przez stronę skarżącą. Świadkowie-oficerowie stwierdzają zeznania, dane na śledztwie początkowem.

Pytania zadawane są powierzchownie, główna uwaga zwrócona jest na stronę formalną. Prokuratorya żąda wreszcie by świadkowie nie zeznawali sami, lecz odpowiadali tylko na zadawane pytania, a to z powodu, że sprawę uważa za dostatecznie wyjaśnioną. Sąd zgadza się na to. Obrońcy z urzędu milczą.

Świadek, kap. Żadyżeński, stwierdza, że delegowani mieli specyalne pozwolenia admirała. Prokurator stara się obalić to zeznanie.

Obrona stale milczy.

Świadkowie marynarze odpowiadają na zadawane pytania szablonowemi «tak toczno» i «nikak niet».

Jeden z kwatermistrzów orkiestry cofa zeznanie, uczynione na śledztwie początkowem, a to z powodu, że — jak mówił — był wystraszony groźbami oficera, prowadzącego śledztwo.

Prokurator żąda wciągnięcia do protokułu słów świadka, w celu oddania go pod sąd, za spotwarzenie oficera. Sąd zezwala.

7-go lipca zeznania świadków nie rzuciły nowego światła na sprawę. Natomiast zaszło znów zajście między podsądnymi i sądem.

Oto, zgodnie z ustawą morską, chociaż podsądni zrzekli się prawa być obecnymi na posiedzeniu, przewodniczący powoływał ich codziennie do sali. Podsądni nie szli i zechcieli być na posiedzeniu zaledwie 7-go.

Umieszczono ich znów za kratą. Jeden z podsądnych poprosił o głos, lecz prezes odrzekł:

— Proszę siedzieć cicho i przyzwoicie i okazywać należny szacunek sądowi; w przeciwnym razie zastosuję bowiem surowsze środki.

Na to podsądny Kornichin rzekł:

— Nie wróciliśmy do sali, aby być sądzonymi. Prosimy tylko o obrońców naszych. Nie wiemy kiedy i tak się skończy nasza sprawa, lecz chcemy podać skargę. Bez obrońców uczynić tego niepodobna. Poto tylko przyszliśmy tutaj. Nie chcemy jednak — powtarzam — być tu sądzonymi.

— Nie chcemy — zawołali, powstając z miejsc inni oskarżeni.

— Zakłóciliście znów porządek posiedzenia, pozbawiam was przeto głosu i nazawsze wydalam z sali sądu — mówi przewodniczący i każe wyprowadzić podsądnych.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.